

KURYER ŚLĄSKI

PISMO POŚWIECONE

SPRAWOM LUDU POLSKIEGO NA ŚLĄSKU

Redakcja i Administracja: Bytom G.-Ś., ulica Elekoralna (Kurfürstenstr.) 19.

TELEFON Bytom 40 i 47.
REKLAMY: 60 fen za wiersz petytowy.
OGŁOSZENIA
80 fenów za wiersz petytowy

Każdy abonent „Kuryera Śl.” jest ubezpieczony na wypadek śmierci wskutek nieszczęścia na 300 mk. a na wypadek śmierci przez utonięcie i w kopalni pod ziemią na 200 mk., jeżeli wypełni wszystkie przepisane warunki i był sześć miesięcy przed wypadkiem abonentem i śmierć nastąpiła w ciągu tygodnia od dnia wypadku. Abonent musi być do 5. każdego miesiąca a przy kwartalnym abonamencie do 5. pierwszego miesiąca kwartału zapłacony. Wypadek musi być w przeciągu 24 godzin zameldowany. — Na przeciąg obecnej wojny ubezpieczenie to się znosi i nie istnieje.

Ostatnie wiadomości.

Sprawozdanie niemieckie.

(wtb.) Główna kwatera, 24 października. Wojna na zachodzie. Jak dzień 22 paźdz., tak i dzień 23 października był dniem walki o największym rozwoju sił. Celem przełamania się za każdą cenę, atakowali Anglicy i Francuzi silnymi wojskami dalej; mimo poświęcenia mas doznali na północ od Sommy ciężkiej krwawej klęski. Wedle doniesień z frontu leżą zwłaszcza na zachód od le Transloy całe szeregi poległych na kupie. Postawa naszych wojsk była po nad wszelką pochwałę.

Odnazczyły się zwłaszcza brandenburski pułk piechoty nr. 64, brunświcki pułk rezerwy piechoty nr. 92, nadreński pułk piechoty nr. 29 i bawarskie pułki piechoty nr. 1 i 15.

Na południe od Sommy nie mógł się rozwinąć z powodu naszego niszczącego ognia przygotowywany się atak francuski w odcinku Ablaincourt i Chaules.

Front niemieckiego następcy tronu. Ataki swoje nad Sommą chciał przeciwnik poprzeć atakami pod Verdun. Nasze pozycje na wschodnim brzegu Mozy stały pod silnym ogniem artyleryjskim. Nieprzyjacielska piechota została przez silny ogień naszej artylerii powstrzymana w swoich rowach. Próby ataków zostały tem samem uniemożliwione.

Wojna na wschodzie. Od morza do Karpat leśnych żadnych ważniejszych wydarzeń.

Front generała kawaleryj arcyksięcia Karola. Na południe od Kronstadt (Brasso) wzięty został wczoraj przez wojska niemieckie i austro-węgierskie w zaciętych walkach Predeal; przewieziono 600 jeńców.

Przy południowym wyjściu z przełęczy Czerwonej wieży został w ostatnich dniach silny opór rumuński złamany.

Wojna na Bałkanach. Armia generała feldmarszałka Mackensena. W zaciętych pościgu za pierzchającym przed prawem skrzydłem armii w popłochu przeciwnikiem dotarła kawaleria sprzymierzonych w okolicę Caramurat.

Medjidja i Rasowa zostały po zaciętych walkach wzięte. Ogólna zdobycz, włącznie 21 października podanej, wynosi 75 oficerów, 6693 chłopów, 1 sztandar, 52 karabiny maszynowe, 12 armat, 1 miotacz min.

Krwawe straty Rumunów i spieszenie sprowadzonych posiłków rosyjskich są ciężkie.

Twierdza Bukareszt była ponownie obrzucana bombami.

Front macedoński. Nic nowego.

Pierwszy generalny kwatermistrz
Ludendorff.

Wyprawy napowietrzne.

(wtb.) Berlin, 24 października. (Urzędowo.) Jeden z naszych samolotów marynarki obrzucał bombami 23 października przed południem urządzenia portowe i dworzec kolejowy w Margate przy ujściu Tamizy.

Tego samego dnia po południu została przy wybrzeżu Flandryi nieprzyjacielska eskadra statków napowietrznych, składająca się z 3 łodzi lotniczych i 2 łodowych oraz bojowych samolotów, zaatakowana przez 2 niemieckie samoloty morskie i po zaciętych walkach zmuszona do ucieczki. W toku walki została nieprzyjacielska łódź napowietrzna zestrzelona. Mistrz lotniczy Meyer (Karol) zniszczył tem samem z samolotu morskiego w walce napowietrznej swój czwarty

nieprzyjacielski statek napowietrzny. Po krótkim czasie powrócił nieprzyjacielskie samoloty, wzmocnione przez 6 dalszych statków. Takowe zostały przez 8 naszych samolotów zaatakowane i przepłoszone.

Szef sztabu admiralicyi.

Uroczystość żałobna.

W Lublinie, w Królestwie Polskiem, odbyło się w niedzielę po południu uroczyste przeprowadzenie kości straconych w roku 1863 powstańców z miejsc stracenia, gdzie leżały pogrzebane, na cmentarz miejski, gdzie je złożono w wspólnym grobie honorowym. W uroczystości brały udział liczne delegacje i tłumy publiczności. W poniedziałek przed południem odbyło się uroczyste nabożeństwo żałobne za ofiary powstania.

Zgon niemieckiego posła.

(wtb.) Berlin, 23 października. „Börsen Kurier” donosi o zgonie byłego wicemarszałka parlamentu, barona Frege. Był on również członkiem sejmu saskiego.

Z parlamentu niemieckiego.

Partye parlamentarne zgodziły się na przyspieszenie obrad w głównym wydziale. Dla pełnych posiedzeń ustanowiono następujący plan pracy: W tygodniu bieżącym mają być załatwione rozprawy nad polityką zagraniczną i cenzurą. W przyszły poniedziałek i wtorek załatwienie mniejszych ustaw. W środę z powodu święta katolickiego posiedzenie wypadnie. Ostatnie trzy dni przyszłego tygodnia mają być poświęcone obradom nad sprawami żywnościowemi. O ile plan ten da się przeprowadzić, może 4. listopada nastąpić odroczenie parlamentu.

Z głównego wydziału

parlamentarnego.

Na poniedziałkowym posiedzeniu zajmował się główny wydział parlamentarny sprawą spirytusu i środków pastewnych. Skarżono się na wysokie ceny za spirytus do palenia, które z 50 do 54 mk. podskoczyły na 98 mk. Ceny te ustanawia wydział centrali spirytusowej. — Mówcy partyi postępowej i socjalistycznej domagali się bicia większej ilości świąt, gdyż brak dla nich paszy do tuczu. Natomiast przedstawiciele innych partyi uważają zapasy paszy za wystarczające. Prezydent Batocki zaznaczył, iż podział sztucznych nawozów ma być tylko do połowy pozostawiony związkom rolniczym, druga połowa pozostawiona będzie wolnemu handlowi.

Cesarz w Potsdamie.

Z okazji rocznicy urodzin cesarzowej bawi cesarz chwilowo w Potsdamie. W poniedziałek przybył monarcha do Berlina i wysłuchał w pałacu kanclerskim raportu kanclerza Rzeszy.

Protest niemiecki.

„Nordd. Allg. Ztg.” pisze: Rząd norweski, chcąc osłabić wrażenie swego rozporządzenia z 13-go października, ogłasza swoją odpowiedź na memoriał państw koalicyi w sprawie traktowania łodzi podwodnych. W odpowiedzi tej Norwegia z jednej strony przypisuje sobie prawo zabrania łodziom podwodnym przyjazdu i pobytu na wodach terytoryalnych norweskich, z drugiej strony jednak uchyla się od obowiązku wydania takiego rozporządzenia w zastosowaniu do wszystkich państw prowadzących wojnę. „Nordd. Allg. Ztg.” podkreśla, że z wyjaśnienia tego najwidoczniejszym się staje, iż rozporządzenie zasadniczo zwraca się przeciw Niemcom

i dlatego nie odpowiada duchowi prawdziwej neutralności. Posłowi niemieckiemu w Chrystyanii polecono zatem, aby założył stanowczy protest przeciwko postępowaniu rządu norweskiego.

Odnosna nota została już rządowi norweskiemu doręczona.

Ciekawa statystyka.

Komisja budżetowa powzięła znamienne uchwałę, no mocy której ma się sporządzić statystykę wyznaniową osób zatrudnionych w urzędach wojennych. Lewica głosowała przeciw wnioskowi, dopatrując się w tem tendencji antysemitki (przeciw żydowskich). Natomiast głosowali za wnioskiem razem z centrum i konserwatystami narodowi liberałowie, którzy w organie swoim „Deutscher Kurier” zastrzegają się, że deczyza ich nie wpływa bynajmniej z wrogiego usposobienia wobec żydów.

„Deutscher Kurier” dowodzi, że urzędowe stwierdzenie stosunków wyznaniowych w odnosnych urzędach powinno nastąpić ze względu na dobro żydowskich współobywateli, ponieważ z ust do ust, a także w publikacjach, przeważnie anonimowych, podaje się, że wszelkie towarzystwa gospodarki wojennej stały się schroniskami dla żydów, uchylających się w ten sposób od służby w rowach. Twierdzenia te wywołały już prądy antyżydowskie, co zadokumentowało rozlepienie plakatów na murach. Statystyka umożliwiła obiektywny sąd w sprawie tych stosunków.

Kursy dla urzędników w Królestwie.

Pod przewodnictwem hr. Lerchenfelda utworzył się w Warszawie komitet, który zajmuje się organizacją kursów dla wyższych urzędników przy Uniwersytecie warszawskim; oprócz p. radcy Dziembowskiego, który bierze udział w charakterze urzędowym, należą do komitetu przedstawiciele najważniejszych organizacji krajowych, a mianowicie panowie: mec. Bukowiecki, Chmielewski, pralac Chelmiecki, Zygmunt Chrzanowski, prof. Łyskowski, dyrektor Miklaszewski, ks. Franciszek Radziwiłł, hr. Adam Ronikier, Antoni Wieniawski. Ułożono już szczegółowy program wykładów, który niebawem zostanie ogłoszony po ustaleniu ostatecznej listy docentów. Na kursy zgłaszać się mogą również obywatele Królestwa Polskiego, zamieszkali w obrębie okupacji austriackiej.

Po ogłoszeniu szczegółowego programu wykładów, przyjmowane będą również zgłoszenia na poszczególne wykłady za skromną opłatą.

W pierwszym okresie, obejmującym czas od 15 listopada do 20 grudnia, wykładana będzie część ogólna, w drugim okresie od 10 stycznia do pierwszych dni marca będą przedstawione szczegółowe zasady przedmiotów, objętych programem kursów. Czas utrwalenia kursów ustalono w sposób powyższy, aby ziemianie mogli z nich korzystać.

Z powodu przekształcenia legionów.

„Kurier Warszawski” donosi:

Ogłoszenie rozporządzenia o przekształceniu legionów polskich w korpus posiłkowy (Hilfkorps) — korpus pomocniczy, według c. k. biura korespondencyjnego) wywołało różne uwagi na łamach prasy galicyjskiej. Obecnie półurzędowy „Fremdenblatt” wiedeński zamieścił następujący komentarz w sprawie przekształcenia legionów:

„Znane obwieśczenie naczelnego dowództwa armii o przekształceniu legionu polskiego w korpus posiłkowy, walczący, jak dotychczas, w związku z

1 k. armii, było nieraz tłumaczone błędnie. Wskutek tego należy stwierdzić, że dotychczasowa istota legionu nie jest w niczem naruszoną faktem, że uwzględniono (Rechnung getragen) życzenia narodowe, uznane za uprawnione, a zarazem legionowi przypadła dobrze zasłużona nagroda i uznanie za dzielne zachowanie się podczas wojny.

Wszelkie wnioski, wychodzące poza te, są bezprzedmiotowe, dopóki losy Polski są nierozstrzygnięte. Tymczasem (in der Zwischenzeit) Austro-Węgry i Niemcy będą starały się dalej, tak, jak to czyniły przedtem, doprowadzić kwestję polską do rozwiązania, odpowiadającego stosunkom faktycznym i zadowalającego — w wiernym przymierzu i zupełnem porozumieniu.

Echa zabójstwa hr. Stürgkh'a.

Dotychczasowe dochodzenia w sprawie zamordowania prezesa gabinetu stwierdzają zgodnie, że zamach był czynem wyłącznie Adlera, który wskutek nadmiernej pracy oraz zatargów partyjnych i nieporozumień z własnym ojcem znajdował się w stanie najwyższego podniecenia duchowego i rozstroju nerwowego.

Wiedeński »Fremdenblatt« donosi, iż Adler uchyla się od dawania odpowiedzi. Oświadczył tylko, że zdaje sobie sprawę z doniosłości swego czynu i że powziął postanowienie po długim i dojrzałym namyśle. Nikt go nie namawiał, nikt mu nie pomagał, nie ma żadnych współników. Pełne zeznanie chce złożyć dopiero przed sądem. Wszystkie zeznania mordercy są tak powikłane, iż budzą uzasadnioną wątpliwość co do jego zdrowych zmysłów.

Dzień przed popełnieniem zbrodni brał jeszcze Adler udział w posiedzeniu mężów zaufania partyi socjalistycznej, na którym ostro atakował zarząd partyi o bezczynność. Był bardzo wzburzony, bił pięścią w stół, a lokal obrad opuścił ze słowami: »Jeżeli nie wiecie, co musi nastąpić, ja wiem«. Słowa te uważano za zapowiedź wystąpienia z partyi. (»Deutsche Tagesztg.«)

Sprawa pokoju.

Gazety kopenhaskie donoszą: Ambasador japoński w Petersburgu w rozmowie z pewnym neutralnym dyplomata oświadczył: Koniec wojny bynajmniej nie jest bliski. Jedno z mocarstw koalicji będzie czyniło wszelkie starania, byle tylko przedłużyć wojnę, celem jeszcze większego niż dotąd, osłabienia Rosyi. Antyangielskie koła rosyjskie wygrywają to oświadczenie, jako nowy atut przeciw Anglii, twierdząc, że Anglia nie spodziewa się już wprawdzie zniszczyć Niemiec, ale mimo to nalega na dalsze prowadzenie wojny tak, aby Rosya z powodu osłabienia spowodowanego obecną wojną, straciła też swobodę działania w Azji.

Dzienniki rosyjskie »Kołokoł« i »Russk. Wiedomosti« ogłaszają za zezwoleniem cenzury doniesienie, że Rosya nigdy nie przyjęła układu londyńskiego, skierowanego przeciw odrębnemu pokojowi, w formie ogłoszonej przez biuro Reutersa. Rosya podpisała rozmaite protokoły, ale nie podpisywała żadnego układu.

Rosyjskie koszta wojenne.

Z kół, stojących blisko rosyjskiego ministerstwa skarbu, donoszą, iż rosnące dzienne koszta wo-

jenne Rosyi, które obecnie wynoszą 35 miliardów rubli, stały się znów przedmiotem rokowań między Rosyą i Anglią. Rosyjski minister Bark miał oświadczyć, iż Rosya ze względu na swe finansowe położenie nie może opłacać amunicyi i że dopiero po wojnie może te należności spłacić. Żądanie swe poparła Rosya groźbą, iż w przeciwnym razie, ze względu na konieczną oszczędność amunicyi, będzie zmuszoną zaniechać czynnego udziału w walkach.

Zabór majątków w Rosyi.

»Nowoje Wremia« zwraca uwagę, że masowa konfiskata majątków tych posiadzcicieli, którzy oskarżeni są o zdradę stanu, przyczyniłyby się mogła do polepszenia ogólnego stanu pieniężnego w kraju. Wobec tego trzeba skonfiskować o ile możliwości najwięcej takich majątków. (Wat.)

Nowe pismo polskie w Petersburgu.

poczęło świeżo wychodzić p. n. »Dziennik Polski«. W artykule wstępnym powiedziano, że Petersburg stanie się w przyszłości ośrodkiem ważnych zdarzeń, które związane są ściśle z nadziejami i obawami o przyszłość Polski.

Zawód angielskiej polityki.

Z Rzymu donoszą: Poseł angielski Howard miał pożegnalne posłuchanie u Ojca św. Misya jego, mająca na celu pozyskanie Stolicy Apostolskiej przeciw Irlandyi, speliła na niczem.

Stuletnia rocznica gwardyi papieżkiej.

Gwardya papieska obchodziła stuletnią rocznicę swego istnienia, z której to okazji Ojciec święty udzielił jej przyjęcia.

Nowy typ okrętów włoskich.

Korespondent »Vossische Ztg.« donosi z Lugano: Sprawozdawca »Giornale d'Italia« pisze, że był na pokładzie nowego włoskiego okrętu wojennego, który posiada szybkość dwa razy większą niż najszybsze dreadnoughty. O wielkości i uzbrojeniu okrętu korespondent nic nie pisze, natomiast donosi, że jest to okręt turbinowy, opalany ropą naftową. Pierwsze próby szybkości miały wynik zupełnie zadowalający. Niebawem trzy takie okręty bliźniacze mają być spuszczone na morze. Ponieważ tego rodzaju wynalazki trzymane są wogóle przez wszystkie państwa wojujące w tajemnicy, dopóki nie okażą się skuteczne, należy więc jeszcze poczekać na potwierdzenie danych powyższych.

Proces przeciw byłemu ministrowi.

Przed sądem wojennym w Sofii toczył się w tych dniach proces o zdradę stanu przeciw byłemu ministrowi bułgarskiemu Genadjewowi i jego towarzyszom. Wedle aktu oskarżenia miał Genadjew otrzymać, za pośrednictwem Francuza de Closieres, 20 milionów franków dla wywołania w Bułgaryi przewrotu na rzecz koalicji. Rozprawy sądowe trwały 6 tygodni. Sąd skazał Genadjewa na 10 lat robót przymusowych, kilku współoskarżonych na 8 lat, a kilku uwolniono.

Zwołanie sejm bułgarskiego.

Z Sofii donoszą, iż sejm bułgarski (sobranie) zwołany został na 28 bm. na nadzwyczajną sesję.

cięcą wzrokiem, widziała jasno, że gnębił go niepokój.

Ferrier oczekiwał poselstwa jakiego lub nagany ustnej od Younga za swoje postępowania i — nie omylił się, jakkolwiek otrzymał wieść drogą niespodziewaną. Następnego ranka, obudziwszy się, ujrzał ze zdumieniem przypiętą do swej kołdry, na piersi kartkę, a na niej dużemi literami wydrukowane wyrazy: »Masz jeszcze 29 dni do namysłu, a potem...«

Takie ostrzeżenie było bardziej zatrważające, niż wszelkie groźby. W jaki sposób dostało się do jego pokoju, Jan Ferrier nie mógł pojąć i to go najwięcej na razie niepokoiło; służba spała w osobnym pawilonie, a drzwi i okna były dobrze pozamykane. Ferrier podarł kartkę w kawałki i córce nie powiedział słowa, lecz wypadek ten powiększył jeszcze trwogę jego.

Owe 29 dni były resztą miesiąca zwłoki, udzielanej przez Younga. Jakaż siła, jaka odwaga mogła zrównoważyć wroga, uzbrojonego w taką tajemniczą potęgę? Ręka, która przymocowała ową szpilkę, mogła mu wymierzyć cios w samo serce, a on nie wiedziałby nigdy, do kogo należała.

Nazajutrz rano doznał silniejszego jeszcze wstrząśnienia. Gdy zasiadł z córką do śniadania, Lucy z okrzykiem zdumienia wskazała na sufit. Na samym środku widniała nakreślona widocznie węglem cyfra 28. Dla Lucy cyfra ta pozostała niezrozumiałą a ojciec jej nie objaśnił. Tej nocy nie położył się, przesiedział ze strzelką w ręku, czuwał i nasłuchiwał. Ale nic nie dostrzegł ani usłyszał, a jednakże następnego ranka wielkie „27“ zarysowało się na drzwiach od dworu.

I tak samo działo się dzień za dniem, każdego ranka Ferrier przekonywał się, że ukryci wrogowie jego prowadzili ścisły rachunek i zaznaczali w jakimkolwiek miejscu, ile dni jeszcze pozostało mu z

Okrucieństwa rosyjskie w Dobrudży.

Dziennik półurzędowy »Narodni Prawa« pisze: Coraz pewniejsze nasuwają się dowody, że wprawdzie żołnierze rumuńscy dopuszczali się nieludzkich okrucieństw w Dobrudży, czynili to jednak na wyraźny rozkaz komendy rosyjskiej. Zbrodnicze czyny nie są odosobnione, lecz dopuszczano się ich w całej Dobrudży. W wykonywaniu tych czynów najwyraźniej widać systematyczność i plan, wypracowany z wyższego rozkazu w naczelnym sztabie rosyjskim, a mającym na celu wyludnienie Dobrudży. Prawdziwymi zatem winowajcami okrucieństw, jakich dopuszczono się nad bezbronną ludnością bułgarską, jest naczelne dowództwo rosyjskie, rosyjski wódz naczelnym i cesarz rosyjski.

Jeżeli przeciw rumuńskim wykonawcom tego planu wstręt odczuwamy, to przeciw rosyjskim jego twórcom żywić musimy podwójne oburzenie.

Opór króla Konstantego.

Pomimo zaprzeczeń, zostało obecnie stwierdzone, iż koalicja przedłożyła królowi Konstantemu w dniu 20 b. m. nową notę, żądającą pomiędzy innemi wycofania całej armii greckiej, znajdującej się w Tesalii, i przeniesienia jej do Peloponezu, oraz wydania całego materiału wojennego, przeznaczanego dla tych wojsk. — Na to oświadczył król, iż gotów spełnić wszystkie żądania, mające na celu zabezpieczenie tyłów generała Sarrailla, ale nie uznaje za potrzebne przeniesienie wojsk z Tesalii do Peloponezu. Jeżeli król atoli powody takiego zarządzenia zostaną przedłożone, gotów je wziąć pod baczną uwagę. — O odpowiedzi króla zostały rządy koalicyjne powiadomione.

Plany wyjazdu króla Konstantego.

»Matin« otrzymuje z Aten zawiadomienie treści następującej: Król Konstanty zaczął nagle zmieniać swoje plany. Postanowił on opuścić stolicę i o zamiarze swym powiadomił już po raz wtóry Lambrosa. Lambros napróżno starał się odwieść króla od tego planu i po dłuższej konferencji w Tatoi, powrócił pospiesznie do Aten, gdzie odbył konferencję z Skuludisem, Gunarisem i Dragumisem, najlepszymi przyjaciółmi króla. Udali się oni natychmiast do Tatoi i prosili go na wszystko, aby nie postanawiał rzeczy, stojących w przeciwieństwie z jego własnymi interesami. Król, ulegając doradom swoich przyjaciół, zgodził się na odroczenie swego wyjazdu na później. W pałacu królewskim panuje wielkie podniecenie. Jest powszechnie wiadome, że król i królowa kazali spakować wszystkie najwartościowsze rzeczy swoje i że są gotowi do wyjazdu z Grecji. W nocy z dnia 18 na 19 października panował wielki ruch w pałacu. Samochody i wozy kazały ustawicznie pomiędzy Atenami a lęnią rezydencyą królewską w Tatoi. Wszystką służbę królewską zwołano do pałacu i dano jej do zrozumienia, że może być rozpuszczoną.

Eskadra amerykańska w Pireusie.

W greckich kołach marynarskich krąży pogłoska — jak donoszą z Aten — że niebawem wpłynie do portu Pireusa eskadra amerykańska. Eskadra ta krąży już od pewnego czasu po wodach Azji Mniejszej.

owego miesiąca łaski. Niekiedy fatalne cyfry ukazywały się na ścianach, innym razem na podłodze, to znów na małych plakatach, przytwierdzonych do kraty ogrodowej.

Pomimo całej czujności, Jan Ferrier nie mógł wykrzyć, skąd pochodziły te codzienne ostrzeżenia. Zabobonna niemal trwoga ogarniała go na widok cyfr. Schudł, wynędzniał, był nieustannie rozdrażniony, a oczy jego przybrały wyraz bolesny ślepiów ściganej zwierzyny. Jedną tylko pozostała mu nadzieja — przyjazd młodego myśliwego z Nevady.

Dwadzieścia dni zamieniło się na piętnaście, piętnaście na dziesięć, a wiadomości od nieobecnego nie było. Cyfra zmniejszała się stopniowo, a Jefferson wciąż nie dawał znaku życia. Skoro tylko odezwał się tentent kopyt konskich na drodze, lub woźnica popędzał, nawołując, konie swoje, stary farmer biegł do kraty, łudząc się, że nadeszła nareszcie upragniona pomoc. W końcu, gdy ujrzał, że piątka ustąpiła miejsca czwórce, a ta znów trójce, opuściła go odwaga, stracił wszelką nadzieję ratunku. Sam, nieznaną okolicy górzystej dokoła kolonii, był zupełnie bezsilny i zdawał sobie z tego doskonale sprawę. Drogi, najbardziej uczęszczane, były pilnie strzeżone, nikt nie mógł ich przebyć bez pozwolenia Rady Czte-rech. Gdziekolwiek się zwrócił myślą, Ferrier nie widział sposobu uniknięcia katastrofy, która mu groziła. Niemniej ani chwilę jedną nie zachwiał się w powziętem postanowieniu — raczej śmierć, niż zezwolić na to, co uważał za hańbę córki.

Pewnego wieczora siedział pogrążony w myślach, szukając napróżno sposobu wydostania się ze straszego położenia, w jakim się znajdował. Z rana cyfra 2 ukazała się na ścianie jego domu, następny dzień zatem będzie ostatnim z udzielonej zwłoki. A co stanie się potem? Najrozmaitsze straszne przypuszczenia powstały w jego głowie. (C. d. n.)

CONAN DOYLE

CZERWONYM SZLAKIEM

POWIEŚĆ.

41) (Ciąg dalszy)

Zanim się wyrwał z jej ręki, odgłos kopyt konskich dowiódł mu, że obaj Mormoni umknęli.

— A to nikczemne lotry! — zawołał, ocierając pot z czoła. — Wolałbym cię raczej widzieć na marach, dziecko drogie, niż żoną jednego z nich.

— I ja również, mój ojcie — odparła. — Ale Jefferson przybędzie niezadługo.

— Tak. Wkrótce go zobaczymy. Im wcześniej, tem lepiej, bo nie wiemy, co nas może teraz z ich strony spotkać.

W istocie czas był wielki, aby człowiek rozważny przyszedł z pomocą staremu farmerowi i jego przybranej córce. W dziejach osady nie było bowiem jeszcze wypadku takiego jawnego nieposłuszeństwa i lekceważenia powagi starszyny. Jeśli drobne przewinienia były surowo karane, jakaż kara mogła czekać za taki śmiały bunt?

Ferrier wiedział, że ani jego majątek, ani stanowisko na nic mu się w tym wypadku nie przydadzą. Niejeden już, równie jak on, bogaty i znany, znikł bez śladu a mienie jego przeszło na własność kościoła. Pomimo całej swej odwagi, Ferrier drżał z trwogi na myśl o nieznanych, tajemniczych niebezpieczeństwach, jakie nad nim zawisły. Każdemu niebezpieczeństwu wiadomemu umiał stawić czoło mężnie, ale niepewność przyprowadzała go do rozpacz. Przed córką ukrywał dręczące go obawy i udawał, że nie przywiązuje do całej tej sprawy najmniejszej wagi. Niemniej Lucy, zaostrożnym miłością dzie-

szej. Wobec jednak niebezpieczeństwa wybuchu rozruchów w Atenach, wskutek zaostrożenia się stonków koalicyj z rządem greckim, przybycie eskadry powyższej na wody greckie może mieć wielkie znaczenie. Okrety amerykańskie mają też, w razie potrzeby, zabrać na pokład obywateli amerykańskich, mieszkających w Atenach.

Zaciągi wojskowe rządu prowizorycznego.

Pismo greckie »Hestia« donosi, że rząd prowizoryczny zajął się na seryo werbunkiem ochotników. W tym celu wysłał on kilku oficerów greckich na Cyklady i inne wyspy greckie. Ogólnie przewidują, że Kreta dostarczy 12,000 do 15,000 żołnierzy. Podobną liczbę może dostawić Mytilene, Chios i Samos, każda wystawi po 5000 żołnierzy. Wliczając liczbę tą do tej, która zgromadziła się już w Salonikach, osiągnie się liczbę wojska rządu prowizorycznego w sumie 45,000, a jeżeli się weźmie pod uwagę ilość rekrutów macedońskich, to liczba efektywnego wojska greckiego rządu prowizorycznego wynosić będzie 50 tysięcy z górą. Z pośród tej liczby znajduje się co najmniej 7000 żołnierzy, którzy uczestniczyli już w wojnie bałkańskiej.

Zatarg chińsko-japoński.

Urzędowa petersburska agencja telegraficzna donosi z Mukden: Wojska japońskie pod wodzą gen. Tato odeszły do Han Liu Kian w Mandżurji, gdzie wojska chińskie i mongolskie otoczyły pułk konnicy japońskiej.

WOJNA.

Zajęcie Konstancy.

Do »Voss. Zig.« pisze jej korespondent wojenny z Bałkanu, co następuje: Zajęcie portu Konstancy przez wojska bułgarskie, przy których boku walczył także 1 batalion niemiecki, jest nader ważnym zdarzeniem, tak pod względem wojskowym, jak i politycznym. Konstancja jest głównym portem Rumunii, ma więc dla niej takie samo znaczenie, jak Hamburg dla Niemiec lub Rotterdam dla Holandji, a może nawet jeszcze większe, gdyż Konstancja jest jedynym portem w Rumunii, który ma połączenie kolejowe z krajem. Przez Konstancję nadchodził do Rumunii cały wózów materiałów wojennych, w czasach pokoju zaś cały wywóz kraju odchodził z tego portu. Obecnie posiada Rumunia już tylko dwie drogi kolejowe otwarte do Rosji, lecz w porównaniu do Konstancy mogą one podrzędna jedynie odgrywać rolę.

To handlowe znaczenie Konstancy było powodem, że Rumuni jeszcze w czasach pokoju zbudowali przed linią kolejową Konstancja - Czernawoda szereg utwierdzeń. Od początku wojny umacniano i rozbudowano te utwierdzenia według doświadczeń wojennych. W dniach 18 i 19 października zdobyła armia Macekensena wszystkie wysunięte pozycje polne, potem zdobyło pozycję główną a w dniu 22. padło i miasto. Obecnie już linia kolejowa, idąca od Konstancy nie ma ani dla Rumunii ani dla Rosji żadnego znaczenia. Upadek Konstancy pociągnie za sobą dalsze ważne wypadki wojenne. Pierścien, okalający Rumunię, zamyka się powoli z śmiertelną pewnością.

Zajęcie Rumunii przedłuża wojnę.

Pisma angielskie uznają w zupełności niebezpieczeństwo, jakie zagraża dzisiaj na seryo egzystencji Rumunii i nawołują do podjęcia energiczniejszej akcji na innych frontach, aby ulżyć armii rumuńskiej na wschodzie. Główny nacisk na państwa centralne mogą — zdaniem pism angielskich — wyrzucić armia rosyjska i armia włoska. Akcja Sarrailla, nie podjęta jeszcze w wysokim stylu, powinna rozwinąć się jak najprędzej i być prowadzona z taką energią, żeby nieprzyjaciół zaczął odczuwać i był zniewolony do wycofania swych olbrzymich sił, skierowanych przeciwko Rumunom. Należy zrozumieć, jak wielką rolę odgrywa Rumunia w ogóle w całej kampanii bałkańskiej, pomijając już zupełnie stronę uczuciową. Zajęcie Rumunii dałoby Niemcom możność wyczerpywania cystern naftianych i korzystania z plodów rolnych, co by zniweczyło wszystkie plany angielskie zablokowania Niemiec w chwili, gdy blokada ta daje im się teraz już poniekąd na dobre odczuwać. Gdyby wojska centralne zajęły istotnie całe niziny Dunaju, bardzo żywno i urodzajne, wojna zostałaby przez to znowu znacznie przedłużona. Niemcy potrzebują jakiegoś efektu, któryby podziałał na zewnątrz; efekt taki mogą oni osiągnąć przez zajęcie Rumunii. Wszystko wskazuje na to, że plan taki mają na myśli i że chcą go urzeczywistnić. („Wat")

Walki w Karpatach.

Jeden z wojennych korespondentów niemieckich pisze w dniu 21 października, co następuje: Czynności wojenne, które z powodu śnieżyzy w górach

i deszczu niemożliwe w dolinach prawie zupełnie ustały, przybrały dziś żywszy charakter. U grzbiezu Porellipy, w terenie Ludowy pod Komensem rozpoczęła artyleria rosyjska żywszy ogień i ostrzeliwała także nasze tyły. W terenie Ludowy przyszło do walk miotaczami min i do ożywionego ognia piechoty. W terenie Stajki podejmowały patrolki żywą czynność, pomimo śniegu; jedna patrolka rosyjska została przytem starła. Także na wschód od Kirlibaby rozpoczął nieprzyjaciół silniejsze ostrzeliwanie artylerją, z użyciem dział ciężkiego kalibru. Ostatnich nocy mroz w górach dochodził do 8 stopni; śnieg leży miejscami na metr wysoko.

Francuzi w szlabie rumuńskim.

Do Bukaresztu, jak dowiaduje się »Neue Freie Presse«, przybył sztab francuski dla armii rumuńskiej pod wodzą generała Berthelot z oficerami Petain, Marchal i Crouzieux. Król przyjął oficerów w obecności Bratianu i rozmawiał trzy godziny. Według powszechnego przekonania nastąpiło wtedy urzędowe oddanie dowództwa. Na ogół Francuzi są przyjmowani bardzo chłodno.

W Rosji przyznają się do »bezsilności wojennej«.

W prasie reakcyjnych rosyjskich zwracają nie bez pewnej złośliwości uwagę, że jej dawne stanowisko przeciwko jakiegokolwiek akcji wojennej Rosji na Bałkanie okazuje się obecnie jako jedynie odpowiednie i słuszne. Dziś cała Rosja widzi, że armia rosyjska jest za słabą, by mogła jednocześnie przeprowadzić ofensywę w Galicji i rozpocząć akcję zaczepną nad Dunajem. Naczelne dowództwo rosyjskie przeceniało swe siły militarne. Ono ponosi też jedyną odpowiedzialność za nadchodzący rozgrom Rumunii, lecz cierpieć musi cała Rosja wraz z Rumunią.

Ręka wojenna w Boulogne.

Z Bazylei donoszą do »Frankf. Ztg.«: w dniu 23 października, co następuje: Urzędowe doniesienie o odbytych w ubiegły piątek angielsko-francuskiej radzie wojennej stwierdza, że przedmiotem narad było położenie na Wschodzie. Zapewnienie to jest tym razem zapewne rzetelne, albowiem komisja Izby francuskiej dla spraw zewnętrznych także dzień poprzednio, po wysłuchaniu Brianda, oświadczyła, że dla dyplomatycznej i wojskowej akcji w Macedonii konieczne jest jednolite postępowanie wszystkich koalicjantów. Paryski »Journal« przyznaje także, że rada wojenna w Boulogne zajmowała się przede wszystkim ratunkiem Rumunii a dalej także środkami ku zapaotrzeniu Rosji podczas zimy w dostateczną ilość amunicji. — Celem tych doniesień urzędowych jest zapewne chęć uspokojenia publiczności co do położenia na Wschodzie.

Walki w Macedonii.

Z Hagi nadeszła następująca wiadomość: Reuter donosi: W odcinku Kenaty odbywa się zacięka walka. Natarcie serbskie popierają na całej linii Francuzi. Bitwa trwała cały dzień, ale jeszcze nie została rozstrzygnięta.

Uszkodzony krążownik.

(wtb.) Londyn, 21 października. Admiralicja donosi: Angielska łódź podwodna »ugodziła 19 października na morzu Północnym torpeda krążownik niemieckiej klasy Colberg. Widziano, iż krążownik z trudnością płynął w drodze powrotnej. Biuro Wolffa dowiaduje się z miarodawczej strony, iż chodzi tu o mały krążownik »München«, który lekko uszkodzony powrócił do swego portu rodzinnego.

Sprawozdanie austriackie.

(wtb.) Wiedeń, 22 października. WOJNA NA WSCHODZIE. Front generała kawalerji arcyksięcia Karola. Nad granicą węgiersko-rumuńską toczą się walki z niezmniejszoną zaciętością dalej. Front generała-feldmarszałka księcia Leopolda bawarskiego. Nad górną Strypą pomyślnie walki na przedpolu. Wojska niemieckie wzięły szturmem pozycje rosyjskie na zachodnim brzegu Narajówki i odrzuciły nieprzyjaciela po za rzekę. Tylko mały kawałek terenu jest jeszcze w posiadaniu przeciwnika. W jędrach przyprowadzono 8 oficerów i 745 chłopów.

WOJNA Z WŁOCHAMI. Dzień minął spokojnie. Na południe od jeziora Toblino nadciął widocznie przez burzę zerwana pokrywa włoskiego balonu na uwięzi, którą zabrano. POŁUDNIOWO - WSCHODNIA WIDOWNIA WOJNY. Żadnych ważniejszych wypadków.

(wtb.) Wiedeń, 23 października. WOJNA NA WSCHODZIE. Front generała kawalerji arcyksięcia Karola. W walkach pod Peredeal wzięto do niewoli 6 rumuńskich oficerów i 555 chłopów. Ogólne położenie bez zmiany.

Front generała-feldmarszałka księcia Leopolda bawarskiego. Zachodni brzeg Narajówki został przez wzięcie ostatniego, przez Rosjan obłożonego kawałka terenu całkowicie z nieprzyjaciela oczyszczony. Na reszcie frontów oprócz ożywionego miejscami ognia artyleryjskiego żadnych wydarzeń.

WOJNA Z WŁOCHAMI. Na froncie nad wybrzeżem przybrał włoski ogień artyleryjski na gwałtowność. W Tyrolu i Karyntyi była czynność bojowa słabą.

POŁUDNIOWO - WSCHODNIA WIDOWNIA WOJNY. Nic nowego.

Sprawozdanie bułgarskie.

(wtb.) Z 21 października: Z frontu macedońskiego: Atak nasz w łuku Czerny rozwija się pomyślnie.

Z frontu rumuńskiego: Nad Dunajem pod Kładowem i Silistrią toczą się walki artyleryjskie. W Dobrudży pokonał nieprzyjaciela ostatecznie na jego głównej pozycji. Silnie obwarowane punkty Cobadnu i Topraisar znajdują się w naszym ręku. Przeciwnik poniósł ciężkie straty i coa się na całej linii. Wojska nasze rzuciły się do pościgu. Prawe nasze skrzydło zajęło wieś Teneugiol i posunęło się z południa na jakieś 10 km. od Konstancy. Zdobyć stwierdzono dotychczas 8 armat, 20 karabinów maszynowych i wiele innego materiału; do niewoli wzięliśmy jeszcze 200 nieprzyjaciół.

Sprawozdanie francuskie.

(wtb.) Z 22 października po południu: Na północ od Sommy minęła noc w spokoju; były tylko utarczki patrolek, podczas których wzięliśmy jeńców. Na południe od Sommy nie powrócili Niemcy swych usiłowań w okolicy Blaches i Bois Blanches. Południowa część straty ich podczas wczorajszego ataku w tym odcinku były bardzo znaczne, zwłaszcza przed wsią Blanches, gdzie atakowali w potężnych masach. Z nastaniem dnia zaatakowali Niemcy ponownie nasze nowe pozycje w okolicy Chaulnes, lecz bezskutecznie. Na reszcie frontu ogień dział z przerwankami.

Z 22 października wieczorem: Na południe od Sommy atakowali Niemcy południową część lasu Chaulnes, zajęli przez nas; odparliśmy ich i wzięliśmy jeńców. Dzisiejszy ranny atak w tej okolicy był dla Niemców nader morderczy. Część nieprzyjaciół, którym udało się wedrzeć do pierwszych naszych linii, została kompletnie osaczona; 150, którzy pozostali przy życiu, wzięliśmy w jeństwo.

Sprawozdanie angielskie.

(wtb.) Z 22 października przed południem: Wczorajszy nasz atak powiódł się dobrze; wszystkie cele zostały osiągnięte. Dotąd naliczono 800 jeńców, dalsi nadchodzą jeszcze. Nasze straty są małe. Podczas nocy nie próbował nieprzyjaciół odebrać utraconych pozycji.

Sprawozdanie rosyjskie.

(wtb.) Z 21 października. Z frontu zachodniego: W okolicy kolonii Julianówki i Aleksandrowki, o 3 wiorly na północ od Kisićina, toczą się walki artyleryjskie. W okolicy Szelwowa i na zachód od Bubnowa dokonaliśmy ścisłych wywiadów. Pod wsią Jarosławicami, w stronie północno-wschodniej od toru kolejowego, wiodącego z Tarnopola do Złoczowa, części jednego pułku piechoty przetrwały się przez zaskię z drutu kolczastego i śmiało natarły na okop nieprzyjacielski. Wykuto tych, którzy stawiali opór, a reszta zabrano do niewoli. W okolicy Konich, w kierunku na Tarnopol, trzy nasze kompanie uderzyły na nieprzyjacielskie stráže polowe i wzięły je do niewoli. Pod Bakowem (?) na Karanówce (Narajówce?) o 2 wiorly na południe od Swistelnik, odparliśmy ogniem atak nieprzyjacielski. W Karpatach spadł śnieg aż do wysokości dwóch ąrszynów. Na południe od Dorna Watry nieprzyjaciół uderzył na naszą straż polową, lecz ta odparła go przy pomocy szwadronu kozaków, a następnie w pościgu zdobyła karabin maszynowy oraz moździerz okopowy i wzięła jeńców.

Z frontu kaukaskiego: Nie zaszło nic ważniejszego. Z Dobrudży: Przed południem nieprzyjaciół uderzył na nasze oddziały pod wsią Kokarija (Cocargea?) i zajął ową wieś. Dalsze ataki, powtarzające się w ciągu dnia, odparliśmy ogniem karabinowym i granatami ręcznymi.

(wtb.) Z 22 października. Front zachodni: Nad Narajówką toczy się zacięta walka w okolicy wsi Swistelniki i Skoromochoy o posiadanie wzgórz i lasów na zachodnim brzegu rzeki. Pozycje przechodzą z ręki do ręki. Nieprzyjaciół podejmuje rozpaczliwe ataki, które ogniem naszym odparamy.

Sprawozdania rumuńskie.

(wtb.) Z 21 października: W okolicy Dobroesti i w dolinie Bystrycy wojska nasze odrzuciły przeciwnika ku granicy. Pod Fulges toczy się gwałtowna walka artyleryjska. Pod Bicaz wojska nasze odczuli oddział nieprzyjacielski, który okopał się na górze Sisphe i zmusił go do poddania się; wzięliśmy do niewoli 500 nieprzyjaciół z 2 armatami. 5 karabinami maszynowymi i licznym innym materiałem. W dolinie Trotus walka toczy się nadal; wzięliśmy do niewoli oficera i 104 szeregowców z dwoma karabinami maszynowymi. W dolinie Uzul odparliśmy nieprzyjaciela z ciężkimi stratami. Przeciwnik nacierał gwałtownie w dolinie Oitua, lecz został odparty. Na pograniczu pod Vrancea nie zaszło nic ważniejszego. Wojska nasze w dolinie Bucii musiały się cofnąć ku górze Spitiu, lecz zdołały zabrać ze sobą jeńców i 3 karabiny maszynowe. Pod Preduluts i Predal toczy się potyczka. W wawozie Bran, na południe od Dragoslavele, odparliśmy krwawo atak nieprzyjacielski. Po obu stronach rzeki Aluty gwałtowne zmagania toczą się nadal. W dolinie Jiu i pod Oorsową nie zaszła żadna zmiana.

Z frontu południowego. Wzdłuż Dunaju potyczki ogiewe. W Dobrudży przeciwnik nacierał gwałtownie, wskutek czego musieliśmy się cofnąć nieco w centrum i na prawem skrzydle.

Od Redakcyi.

Do Wóznik. Panu S. Prosimy zwrócić się o informację do Izby rolniczej; adres: An die Landwirtschaftskammer fuer die Provinz Schlesien in Breslau, Mathiasplatz 6.

Do Swierklan. Panu R. Nie podał nam Pan nazwiska swego teścia. Gazetę najlepiej zamówić na pocztę. Pozdrawiamy.

NADESLANO.

Dnia 26-go października obchodzą małżonkowie Paweł Dziura i żona jego Magdalena, rodz. Bistyska, jubileusz srebrnego wesela. Z tej okazji składamy Szan. Jubilatom serdeczne życzenia, ażeby im Bóg pozwolił raczyć doczekać w zdrowiu jubileuszu wesela złotego.

Brat Jan, agent Jan Kucia.

Dnia 26-go października obchodzą małżonkowie Józef Walentek z żoną z Szarleja jubileusz srebrnego wesela. Na tej drodze życzy im błogosławieństwa Bożego i długiego życia, ażeby się im dobrze powodziło i doczekali się złotego wesela. Związek Wiktor Adamiec i żona z Zagiewnik.

Jeśli Was męczy kaszel, duszność

i nie już nie pomaga, używajcie tylko aptekarza Nothmanna „Krople Pectyl” (cyprusowe). Będą sobie zadziwieni ulgą skuteczną i szybką 10 kropli tego środka. — Pectyl jest najlepsze przy kaszlu, ciężkich płuc, piersi i astmie. Nie bierzcie nic innego. Wiele podziękowań. Zarządzający A. Carl w E. pisze: „Przekon. się o dobrym skutku kropli tych zaraz po pierwszym użyciu i będę polecał je wszędzie”. Cena za 1/2 but. 1.75, 3/4 but. 2.75, 1 but. 7.25 M. Składy: Bytom: Stara Apt., Król Huta: Apt. Maryańska. Gliwice: Apteka Hutnicza. Mysłowice: Apt. św. Barbary, Chorzów: Apteka Hohenzollern, Racibórz: Apt. p. Aniołem, Zawadzki: Apt. Barwina. Prócz tego w wsz. innych apt.

W obecnych czasach naipewniejsze pieniądze w banku!

Przyjmujemy depozyta w każdej wysokości, poczynsz od 1 mk. i płacimy od nich:

- 3% za tygodniowem
- 4% za ćwierćrocznem
- 4 1/4% za półrocznem
- 4 1/2% za rocznem
- 5% za dwuletniem

wypowie-
dzeniem

Bank Ziemski - Landbank
w Bytomiu (Beuthen O.-S.)
ulica Dworcowa 37 (Bahnhofstr.)

Murarzy, cieśli i robotników
do stałej pracy przyjmie zaraz
W. Wagner, interes budowl.
Szopienice G.-S.

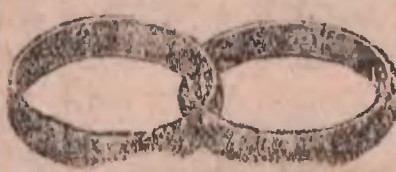


Do Komunii św.

kupuje się u mnie najlepiej w jak naj-
lepszej jakości:

kołczyki, pierścionki, medalliony,
serduszka i krzyżki z łańcuszk.
Najlepsze zegarki kieszonkowe z
łańcuszkiem pod długoletnią gwaranc.

Emil Stiller, zegarmistrz i złotnik
Katowice Grundmanna 36.



Dla nowożeńców:
pierścionki ślubne
w najlep. wykonaniu.
Regulatory - Budziki

FOLWARK

27 morgów dobrego gruntu ornego łącznie
z budynkami gospodarskimi i połową ce-
gielną, wraz z prawem wodnym, na pod-
stawie którego możnaby uruchomić młyn
lub założyć podobne przedsiębiorstwo. —
Oddalony około 2 kilometry od miasta
Oświęcimia i węzłowej kolei w tej stronie,
jest na podstawie edyktu licytacyjnego
c. i k. Sądu powiatowego w Oświęcimiu
za cenę szacunkową 58 561 Koron 50 hal.
do sprzedania.

Licytacja odbędzie się dnia 30-go
października 1916 o 9-tej rano w
biurze nr. 5 c. i k. Sądu powiatowego
w Oświęcimiu, gdzie też można przedtem
przejrzeć warunki licytacyjne

Wszelkich informacji udzieli adwokat
krajowy Dr. Emil Reich w Oświęcimiu.

Ponownie mamy zapas wwszystkich gatunkach
lekko chodzących

młóckarni

Zapraszamy reflektantów. aby się tylko do nas
wprost udawali.

Do uprawy roli w jesieni
mamy na składzie

pługi, kultywatory, brony
i wszelkie części rezerwowe. Do wybierania
kartofli ko paczki wszelkiego rodzaju.

Karl Schmigalle & Co., fabryka maszyn
Wielkie Strzelce — Gr. Strehlitz O.S.

20 do 30 dzielnych murarzy i 15 do 20 tegich cieśli

poszukuje się przy wysokim zarobku
do budowy fabryk. — Sposobność bez-
płatnego noclegu.

Leonhard Moll, interes budowl.
Tschechnitz przy Wrocławiu.

Dzielnych ślusarzy, kotlarzy i robotników

do pomocy na stałe zatrudnienie i przy wy-
sokiej płacy. Poszukuje od zaraz H. Koetz
Nachfolger właściciel: C. Büschel, Mikotów G.-S.

Przyjmujemy zaraz

większą liczbę

murarzy

płaca 70 fen. na godzinę

Zgłoszenia: Bogucice, Kaiserin Augusta-
strasse nr. 63.

Dom sypialny: Valentinschacht (Wolf-
ganggrube).

Domy robotników: Gliwice G.-S. i w biurze
głównem Lamsdorf G.-S. u poliera p.
Josefoss.

Katowice G.-S., Bernhardstrasse 50, II

Stoswan & Knauer G.m.b.H

Towarzystwo dla robót budow. podziemnych
i betonowych.

Specjalność: Budowa kopalń, kolonii i barak.

Reumatyzm

każdego rodzaju usuwają
szybko **Kasperka**
nacieranie i tabletki
(nacier. 2.00, tabl. 2.00 m.)
Do nabycia tylko praw-
dziwe w

Aptecz w Koszęcinie
(Koschentin O.-S.)

1000-cie mk. i znacznie
więcej przynoszą
nowe wynalazki. Objasn.
bezpłatnie! **Nelson & Co.**
Berlin - Pankow 154.

Kupuję w małej i wiel-
kiej ilości

olei lniane
tran rybi
szelak

i placę najwyższe ceny.
Paweł Storzewski.
Glogau : Telefon 30
Adres telegr.: Starzonk.

Darmo

daje ładną książkę do na-
bożeństwa, wartości 250
mk., kto mi 6 adresów
nadeśle. Bliższe objaś-
nienia za nadesłaniem
znaczką

J. Rietz — Köln 1,
Westpr.

Górników (haerów i tii-
lerów) i mu-
rarzy poszukuję. 8-godź.
praca wysokie zarobki.
Zgłoszenia w Lauraucio
Hugostr. 13 po połud od
2—6 godz lub w Bytomiu
4-S, Friedrichstr. nr. 5.
Przedsiębiorstwo górni-
cze i robót głębszych
Rudolf Kubuschock.

Ucznia

z dobrimi wiadomościami
szkolnymi, pragnącego
się nauczyć zecerstwa,
przyjmie

Drukarnia „Katolika”,
Bytom, Tarnogórska szosa.

Wielkie dzieła religijne

jak: Żywot Pana Jezusa :. Jadwiga :. Żywoty SS. Pańskich,
Ofiara Mszy świętej

Książki powieściowe

wydane nakładem „Katolika”, i wszelkich większych księgarń nakładowych
po cenach katalogowych

poleca

Księgarnia „Katolika”, Bytom ul. Piekarska 3-5.

Wiadomości z bliższych i dalszych stron.

— **Reklamacje.** Zdaje się panować jeszcze często nieświadomość, w którym miejscu i kiedy należy zakładać reklamacje przeciw powołaniu do wojska. Zwraca się uwagę na to, że należy wszelkie wnioski dotyczące zwolnienia wojskowych, których czynność uważa się za koniecznie potrzebną w interesie społeczno gospodarczym, lub wojskowym w rolnictwie, przemyśle, górnictwie, wydawnictwie prasy, żegludze i t.d. zwracać do zastępczej generalnej komendy (Stellvertretende Generalkommando), wnioski zaś dotyczące mężczyzn jeszcze nie zaciągniętych (nicht eingestellte) przez obwodową komendę (Bezirkskommando). Skoro podania o zwolnienie od służby wojskowej (Zurückstellung) dla mężczyzn jeszcze nie zaciągniętych jako i reklamacje i prośby o dłuższe urlopy dla podoficerów i szeregowców uzasadnione są jedynie osobistymi i domowymi stosunkami, należy je wystosować do odpowiedniego cywilnego przewodniczącego komisji poborowej (landraty, w okręgach miejskich zarządcy policyjni.) Jedynie podania uzasadnione rzeczywistymi koniecznymi wojenno-społecznymi interesami mogą liczyć na skutek, choćby dotyczyły tylko ludzi zdających do służby garnizonowej i robotniczej (garnisondienst und arbeitsverwendungsfähig). Stosunki cywilne mogą zostać uwzględnione tylko w nadzwyczaj nagłych okolicznościach.

Co do stosownej pory dla reklamacji ustanawia §99^a ordynacji wojennej, że reklamacje tylko wtenczas przyleże być mogą, jeżeli zostaną doręczone przed otrzymaniem zapowzu do stawienia się (Gestellungsbefehl). Dotychczas było możliwym zast. komendzie generalnej często uwzględniać zresztą uzasadnione reklamacje a wysłane nawet po odebraniu zapowzu do stawienia. Jak słyszymy, nie będzie to w przyszłości już możliwym; raczej będzie się postępowało ściśle według ordynacji wojennej, tak że reklamacje podane dopiero wtedy, gdy zapowze doszedł zapowzanego, nie uwzględni się pod żadnym względem.

— **Nowe przepisy odnoszące się do sprzedaży obuwia.** Rozporządzeniem rady związkowej dozwolona była sprzedaż niezdatnego do użytku obuwia, wykonanego przed 10 lipcem 1916, a nieodpowiadającego przepisom § 1, rozdziału 1, hurtownikom tylko do 31 października 1916, sprzedającym z drugiej ręki aż do 31 marca 1917 r. Wskutek nowego rozporządzenia z dnia 19 października 1916 zniesiono wyżej wymienione terminy i zezwolono na ogólną sprzedaż aż do dalszej decyzji. Również przepisy wykonawcze do rozporządzenia dotyczącego sprzedaży niezdatnego do użytku obuwia uległy pewnej zmianie.

— **Ziemniaki do gorzelni.** Prezes wojennego urzędu żywnościowego wydał, jak czytamy w »Ziemianinie«, rozporządzenie do wszystkich władz nakazujące, aby właścicielom gorzelni pozostawiali bezwzględnie ilość ziemniaków, potrzebną do wypełnienia 90 proc. przeciętnego waru, przyczem na 1 hl. spirytusu obliczać się ma 18 cent. ziemniaków. Właściciele gorzelni mają być zmuszani do odstawy ziemniaków do jedzenia o tyle tylko, o ile posiadają będą więcej ziemniaków aniżeli ilość potrzebną do wypalania dozwolonej ilości spirytusu.

— **Powierzchnia, liczba ludności i zaludnienie 1 km. kwadratowego dzielnic dawniej Rzeczypospolitej, Śląska Polskiego i Prus Książęcych.**

	Powierzchnia w km. kw.	Ludność	Na 1 km. kw.
Królestwo Polskie	123 326	12 476 000	101
Litwa i Białoruś	304 356	12 709 200	42
Ruś	165 600	12 336 600	75
Galicja	78 497	8 025 675	102
Śląsk Cieszyński	2 222	434 821	196
W. Ks. Poznańskie	28 989	2 099 831	72
Prusy Królewskie	25 553	1 703 474	67
Prusy Książęce	38 724	2 064 175	53
Rejencja Opolska	13 230	2 207 981	167
Ogółem	779 897	54 057 757	69

Bytom. (Sacharyna.) Magistrat ogłasza, że karty na sacharynę uprawniają do zakupienia dwóch paczek sacharyny, na rodzinę. Słodczy jednej paczki równa się słodczy 550 gramów cukru. Zawartość paczki rozpłaszcza się w ½ litrze wody. I słodczy tej wody słodkiej jedna łyżeczka do herbaty równa się słodczy 3 kawałków cukru. Sacharynę sprzedają apteki i drogerie za oddaniem kart.

Michałkowice. (Nasza młodzież.) 16-letni Teodor Wiek sprząta swemu ociu wiele zmarłych i kłopotów. Chłopak ten nie pracuje regularnie lecz walczy się z różnymi »bukami« a zarobku nieoddaje rodzicom, lecz wyrzaca go w knajpach na zewnątrz. Po ostatniej wypłacie przeżył 50 mk., a

gdy mu brakło pieniędzy, skradł bratu króliki i sprzedał je, zużywając pieniądze dla siebie. Gdy mu ojciec robił wyrzuty z tego powodu, synalek rzucił się na ojca i groził mu zabójstwem. Stary ojciec musiał dla swego bezpieczeństwa zawezwać pomocy policyj.

Bismarkhuta. Na posiedzeniu związku właścicieli domów i gruntów omawiano przykre położenie materialne posiadaczy realności. Postanowiono, ażeby każdy właściciel domu zwrócił się do gminy z prośbą o płacenie pełnego czynszu za mieszkanie. Z wybuchem wojny właściciele domów chętnie zrzekli się ⅓ części czynszu, nie liczyli się jednak z możliwością, że wojna potrwa tak długo, a tymczasem kosztą utrzymywania domów wzrosły o 100 procent. Wobec tego ponoszą właściciele domów znaczne straty.

Giszowice. (Bójka.) Pracujący na szybie »Nikisch« robotnicy żydowscy z Będzina. Mendel Morawietzki i Jan Rissmann pokłócili się o jakąś drobnostkę i w końcu się pobili. Mendel Morawietzki rozbił lampą górniczą swemu przeciwnikowi głowę, wskutek czego musiano mu nałożyć opatrunk. M. aresztowano.

Dąb. W kościele tutejszym skradli złodzieje lampy elektryczne, jakie były przymocowane w pobliżu konfesyjonałów.

M. Dąbrowka. (Sprzeniewierzenie.) Górnik Domagała zamówił u Bottenbreitera furmankę dla przywiezienia 20 centnarów węgla z kopalni Ferdynanda. Bottenbreiter wstał po węgiewoźnicę Apostla z Wieniawy pod Opolem. Apostel odebrał węgiewoźnicę z kopalni lecz sprzedał go i pieniądze zużył dla siebie. Właściciel powóz Bottenbreiter musiał Domagale zapłacić odszkodowanie za sprzeniewierzoną węgiewoźnicę.

Przyszwice. Filia Z. Z. P. urzędująca w domu katolickim w Knurowie w dniu 29. października o godz. 6 wieczorem przedstawienie teatralne. Odegrane będą: 1) »Podróż na drugi świat« (podług J. Chociszewskiego). 2) Piosenka Wujaszka (podług Fredry). 3) Słowiczek (Belzy.) Cena wstępu wynosiła za: miejsce numerowane 1,50 mk., II miejsce 1 mk., III miejsce 80 fen., do stania 50 fen., na galerii 40 fen. Upraszają się uprzejmie o liczny udział z miejscowości i okolicy.

Mikołów. (Popisy wojskowe.) W dniu 30 października odbędą się pobory w lokalu Kłosa młodzieńców, urodzonych w r. 1898.

Rybnik. (Dostawa siana.) Landrat tutejszy zwrócił się do rolników w powiecie, żeby jak najrychlej odstawili większe ilości siana do urzędu prowiantowego w Gliwicach.

Chwałowice pod Rybnikiem. (800 marek grzywny za przekroczenie cen najwyższych.) Rzeźnik tutejszy Kirsch odpowiadał przed sądem ławniczym w Rybniku za to, że na każdym funcie mięsa żądał 80 fen. więcej ponad cenę przepisaną. Sąd ławniczy skazał Kirscha na 60 marek grzywny. Zastępca prokuratora, któremu kara wydawała się za niską, odwołał się przeciwko wyrokowi do wyższej instancji. Prokurator zażądał od izby warnej w Raciborzu dla Kirscha 150 mk. grzywny, sąd atoli skazał podsądnego na 800 mk.

Szczepanowice. Izba karna w Opolu skazała robotnika Pawła Rychlikowskiego na 9 miesięcy więzienia za sponiewieranie i poranienie nożem swej żony. Chodziło o to, że R. żądał od żony chleba; ta mu zaś odpowiadała, aby najprzód postarał się zarobić na chleb i przyniósł pieniądze. R. był już kilkakrotnie za kradzież, poranienie, oszustwo itp. karany. Sąd uchwalił Rychlikowskiego, który był aresztowany, nie wypuszczać z więzienia, aby nie uchylił się od kary przez ucieczkę.

Wielkie Zimnice. (Ofiara wojny.) Strzelec landwery półgubur Józef Kozak poległ dnia 26-go września w Karpatach. Otrzymał on według raportu służbowego podczas odbywania patrolu strzał w głowę i został zabity. Panująca wówczas w Karpatach śnieżnica pokryła poległego celunem metr wysokim. Dopiero gdy śniegi stopniały, znaleziono zwłoki nieszczęsnego wojownika. W dniu jego śmierci, urodziła się tu jego najmłodsza córeczka.

Zagwładzie. (Duch cz. a. s.) Dwóch dwunastoletnich uczniów szkolnych spostrzegło, że listowy przyniósł do wdowy K. pieniądze i umówili się, iż przy pierwszej lepszej sposobności pieniądze te skradną. W rzeczy samej, gdy K. opuściła na jakiś czas mieszkanie, włamali się do niej i rozbili skrzynię, w której znaleźli 51 mk. w papierach i podzieliли je »sprawiedliwie« pomiędzy siebie. Podejrzanie padło natychmiast na nich, ponieważ ich w pobliżu mieszkania wdowy K. spostrzeżono. Wobec żandarmerii przynajmniej się też do winy i niewiniactwa. Że chcieli sobie na odpuszczenie w Rudkowicach coś kupić. Izba karna w Opolu zajmowała się w tych dniach tą sprawą i skazała każdego z małych niepokorników na miesiąc więzienia. Kara jednak ma być tymczasem odłożona, gdyż jeżeli się poprawią, będzie im darowana. Ojciec jednego z tych chłop-

ków znajduje się na wojnie, matka drugiego jest wdową.

Ostrów. (Okropny wypadek.) W zeszłym tygodniu puścił młynarz Rudowicz z Gorzyc małych swój wiatrak w bieg, sam idąc młócić do stodoły, a jego 11-letnia córeczka Weronika miała paść bydło na łące. Gdy wieczorem zauważono brak dziecka, poczęto je szukać i znaleziono wreszcie zwłoki dziecka u góry w młynie. Nieszczęśliwe dziecko dostało się prawą ręką w maszynę, która jej całą rękę wyrwała i ciało strasznie pokaleczyło. Widocznie bawiło się dzieckiem przy kole, które je pochwytyło i zahłodziło.

Berlin. (Gwałtna targu w Charlottenburgu.) Na placu Fryderyka Karola w Charlottenburgu odbywał się zwykły targ tygodniowy. Niejaki Hilgner sprzedawał łój po 5,40 mk. funt. Gdy jednak nadszedł nowy transport, podniósł cenę do 5,60 mk. za funt. To wywołało tak wielkie oburzenie, że kobiety rzuciły się na niego, zadając mu liczne razy workami do zakupów; dopomagali im w tem młodzieńcy tak energicznie, że się stragan zawalił a H. opaniósł szkodę w kwocie 1242 mk. Nie zdołano jednak wykręć sprawców tej awantury i w ręce policyj wpadł tylko jakiś buchalter z żoną, którego pociągnięto do odpowiedzialności. Mimo zaprzeczenia przez niego winy, skazał go sąd na 50 marek grzywny a małżonkę jego uwolniono od winy i kary.

Hr. Karol Stürgkh.

Pisaliśmy już obszernie o zamachu dokonanym na austriackim prezydencie ministrów hr. Stürgkhu, obecnie podamy kilka dat z jego życia.

Na starci, w natrycyuszkowskie domy (zob. poprzednio), szerokiej i jasnej Herrengasse w Graou, stoi przepiękny gmach stanów sejmowych styryjskich, gmach, którego wnętrze o grubych murach i sklepieniach łukowych, wygląda jak zbrojownia. Pełno tam pancerzy i napierśników stalowych, koszuł z drutu tkanych, mieczy, tarcz, dzid i maczug koleczastych, hełmów otwartych i zamykanych, halabard, szponionów, szpad, muszkietów, widelek, granatów ręcznych.

Odrazu masz wrażenie, że przeświecni panowie sejmowi częściej śladowali w siodłach rumańskich bojowych, niż na ławach radzieckich i gęściej się imali broni słonecznej oraz palnej, niż pióra, tudzież kodeksów prawnych.



Prezydent austriackich ministrów hr. Stürgkh, zamordowany przez fanatyka Adlera.

W samej rzeczy działo się tak i nie inaczej. Styrya — zielona Styrya — jak ją po dzień dzisiejszy sławia pieśń ludowa, przez kilka wieków tworzyła wal ochronny dzierzaw Habsburskich od południowego wschodu. Szlachta styryjska bezustannie, niby na naszej Ukrainie, lała krew własną i wraży w walkach z Turkami i Madziarami.

Z takiego rodzaju kresowych rycerzy styryjskich pochodził hr. Karol Stürgkh, prezes ministrów austriackich od jesieni 1911 r.

Urodzony 30 października 1859 r. w Graou, studiował na prawo, w 1881 r. wstąpił na służbę do namiestnictwa, w 1886 r. był mianowany kopyistą, w 1898 — wice sekretarzem ministerialnym, a w 1894 r. — radcą dworu w ministerjum oświaty.

Wybrany na posła do rady państwa przez wielką własność ziemską w Styryi przyłączył się do stronnictwa zachowawczego. W 1896 wybrano go na posła do sejmiku styryjskiego. W 1902 roku powołany przez Bienertha, objął tę rolę. Dnia 9 stycznia 1911 r. ustąpił razem z gabinetem z

stanowiska, ale jeszcze tego samego dnia objął je ponownie w gabinecie rekonstruowanym. Gdy gabinet bar. Gautscha ustąpił 3 listopada 1911 r., hr. Stürgkh otrzymał misję utworzenia nowego gabinetu.

Stanowisko to utrzymał do chwili zgonu, z przerwą tylko w 1912 r., gdy z powodu choroby oczu zastępowany był od maja do października przez Heinolda.

Zarzucają hr. Stürgkowi, że był wrogiem parlamentaryzmu, ponieważ od początku wojny ani razu nie zwołał go.

Hrabia Stürgkh piastował prawie bez przerwy przez ćwierć wieku mandat poselski, zanim przed laty ośmiu zasiadł na ławie rządowej zrazu jako minister wyznań i oświaty, a potem jako prezes gabinetu.

W dzisiejszym parlamencie austriackim, obok Leona Bilińskiego, Dawida Abrahamowicza, barona Fuchsa, był on najstarszym i wysmienitym znawcą całego aparatu reprezentacyjnego, znawcą, który widział wady instytucji parlamentarnych oraz cenil ich zalety.

Do biurokracji hr. Stürgkh, acz dwoma nawrotami, należał krótko. Tylko w parlamencie i dzięki parlamentowi wyrobił się politycznie, zdobywając sobie stanowisko pierwszorzędne przywódcy Niemców umiarkowane liberalnych, uznawane go przez wszystkie stronnictwa za jednego z tych, których trzeba zawsze było wzywać do rady, ile razy rząd albo izba chciały wiedzieć, jak parlament myśli i jakimi pójdzie drogami.

Ten parlamentarzysta wybitny był jednocześnie publicystą politycznym dużej miary. Na szpaltach wydawanego przez siebie tygodnika niedzielowego „Montagspresse, co tydzień piórem wytrawnym charakteryzował położenie polityczne wewnętrzne.

Sytuacja parlamentarna, życie partyjne, działalność ministerstw, nastroje w prasie, tętno giełdy, echa z zamków szlachty austriacko-niemieckiej w Czechach i w krajach alpejskich, dyskursy w salonach wiedeńskich plutokratów, mających swoje ręce wszędzie, gdzie polityka się zmienia w żyłę złotodajną, — oto elementy, które skupiał w szkic tygodniowy, czytany z zajęciem wielkim, przedrukowywany chętnie, oddziaływający na opinię publiczną.

Hr. Stürgkh był politykiem na wskroś nowoczesnym, bo i parlamentarzystą i publicystą razem.

Jako mąż stanu uprawiał prawie wyłącznie niwę spraw wewnętrznych, tak bardzo w Austrii skomplikowaną i nieskończenie trudniejszą niż w każdym innym państwie. Nowych dróg nie torował, lecz w granicach istniejącego ustroja stanowił czynnik wydatny.

Z walk nad Sommą.

Z miarodajnej strony wojskowej piszą:

Wielkie dni bojowe nad Sommą.

Blizsze szczegóły co do walk dni ostatnich nad Sommą zdradzają coraz wyraźniej, że ataki między 9 a 13 października należą do największych akcji bojowych całej bitwy nad Sommą, Bapaume, i Peronne, oto cele tych potężnych wysiłków bojowych Francuzów i Anglików.

Główna siła licznych ataków francuskich skierowana była na północ od Sommy szczególnie przeciw frontowi od Courcellette aż do lasu pod St. Vaast, na południe od Somme przeciw frontowi między Fresnes — Mazan-court i Chaulnes. Najbardziej gwałtowne były jednakże walki na północ od Sommy.

Podezas dnia 9 10 i 11 przedewszystkiem okolice na północ od Thiepval, na północ od Cour-

cellette pod Saily i przy lesie St. Pierre Vaast były główne ogniska walki, zwrócił się 12 wielki jednolity atak przeciw całemu frontowi pod Courcellette na południe-wschód od Bouchavesnes, szczególnie zacięte były w dniu tym walki pod Les Sars, pod Gueudecourt, Lesbœufs, pod Saily i przy Lesie. St. Pierre Vaast. Pod Saily nieprzyjaciół dwanaście, daremnie szturmował nie mniej jak 6 razy.

Zapoczątkowany tu został atak 12 października przygotowany najsilniejszym, od rana do wieczora stale wzrastającym ogniem ogólnym, który przed południem 12-go października przy udziale najcięższych kalibrów osiągnął największą gwałtowność.

Równocześnie dokonano systematycznego napełniania gazem wszystkich komunikacji Niemców oraz wszystkich, jakiegokolwiek schronienie dających zagłębień i miejscowości: że zapalono granatami palnemi.

Nadzwyczajne rozmiary konsumpcji amunicji po stronie przeciwnika zdradzały jasno zamiar wykonania decydującego ataku.

Spodziewając się widocznie, że piechocie swej za pomocą tego potężnego wysiłku artylerii utworzą drogę do łatwego zwycięstwa, uderzyli Anglicy i Francuzi około południa piechotą swą na całej linii w gęstych masach o sześciu do dziesięciu falach jedna po drugiej, poza niemi znówu gęste kolumny do ataku, ostatnie pod dowództwem oficerów na koniach. Nieprzyjaciół sądził na pewno, że tem masowem posługiwaniem się najcięższych kalibrów zupełnie zniszczył piechotę niemiecką.

Głośno hałasując i wrzeszcząc natarły te masy ku oczekiwanemu z pewnością zwycięstwu.

Tembardziej wstrząsającym było, co teraz nastąpiło. Śmierć zebrała obfite żniwo. Piechota niemiecka mimo tego kilkodniowego najcięższego ostrzeliwania, mimo niespania i niemożności dostatecznego odżywiania wobec zagrożenia komunikacji na tyłach nie utraciła oparcia wewnętrznego i siły do wytrwania.

Wielka była zaciętość, z którą nieprzyjaciół mimo najkrwawszych strat wciąż od nowa szturmował, większą atoli była waleczność, z jaką piechota niemiecka mimo wielkiej liczebnej przewagi nieprzyjaciela nietylko trzymała swe pozycje i broniła, lecz nieprzyjaciela tam, gdzie tylko był wtargnął, w ciętym kontrataku zawsze wyrzucała.

Naprzekąd piechota 6 dywizji pieszej opuściła pod Gueudecourt, gdy nieprzyjaciół, atakując, nadchodził swe pozycje porane pociskami i wyboje od granatów, niewiele chroniące i stojąc z wolnej ręki zmasakrowała gęste masy angielskie ogniem z karabinów i karabinów maszynowych. — W niektórych miejscach były gęste kolumny w dominującym ogniu niemieckiej piechoty, karabinów maszynowych i artylerii skoszone w prawdziwym słowa tego znaczeniu.

W miejscach, gdzie wrzały główne walki, a szczególnie pod lasem Pierre-Vaast, utworzyła się prawdziwa „barykada z trupów”. Ataki nieprzyjacielskie osłabły już 13 b. m. W tym dniu skierował nieprzyjaciół główne swe wysiłki przeciw Saily, dalej pod lasem Pierre-Vaast i w okolicy na wschód od Bouchavesnes.

W wszystkich wymienionych miejscach wywiązała się zacięta walka na białą broń przeciw masom nieprzyjacielskim, o wiele przewyższającym siły niemieckie. Nie ulega, żadnej wątpliwości, że nieprzyjaciół olbrzymim tym wysiłkiem szukał wielkiej decyzji, że zwłaszcza 12 b. m. zamierzał przerwać się na całej przestrzeni. Wedle zgodnej relacji wszystkich jeńców i wojsk naszych, osiągnęły straty nieprzyjacielskie, szczególnie angielskie, niebywałą dotychczas wysokość. Francuskie kompanie piechoty liczą obecnie według zeznań

jeńców bodaj 50 ludzi. Nieprzyjaciół jest mocno osła biony.

Dowództwo francuskie dla dodania wojskom animuszu chwyciło się wątpliwego środka, zaopatrując piechotę przed szturmem w nadmiar alkoholu. Objaw ten błyskawicznie oświeśla nastrój prawdziwy w wojsku francuskim.

Wszyscy jeńcy opisują je jako zmęczone wojną, sami zaś wyrażają zadowolenie, że przez wzięcie ich do niewoli wydostali się „z piekła nad Sommą”.

Atak z 12 października określili jako „rzeź bezowocną” i „bezcelowe marnotrawienie cennych sił ludzkich”. Zrozumiałe, że komunikaty francuskie i angielskie wypadki dnia tego powierzchownie tylko poruszają lub częściowo je przemilczają. Rozmiary niepowodzenia chce się zataić, ponieważ wobec naprzęzonych oczekiwań niepowodzenie oczywiście jest poważniejsze, a usposobienie przygnębione.

Tem pewniejsze i zwycięsko upojone jest dobre jest usposobienie dzielnych obrońców z nad Sommy. Ich siła i wytrwałość ich rosły równoległe z trudem i wielkością ich zadania. Dni walki nad Sommą od 9 do 13 października były wielkimi dniami bojowymi pierwszej klasy. Przedstawiają one równie wielki i pełny sukces oręża niemieckiego, jak ciężką porażkę Francuzów i Anglików.

Dramat nad Sommą zdaje się zbliżać do punktu kulminacyjnego.

Polacy, Niemcy i Rosyanie.

Pod takim nagłówkiem stawia „Dresdner Nachrichten” w korespondencji z Królestwa Polskiego kwestję stosunku Polaków do Niemców, dowodzi autor, że między Polakami, a Rosyanami panuje przepaść, której nie pokryć nie zdoła.

Od wieków — wywodzi korespondent — byli Rosyanie wraz z Kozakami i Tatarami wrogami Polski, przeciwko którym tworzyła ona „wał ochronny kultury zachodnio-europejskiej”.

Jeszcze przed 300 laty pozostawała Moskwa pod zwierzchnictwem Polski, a w półtora wieku potem kraje te zmieniły rolę, ale kulturę swą zawdzięcza Rosya w większej części Polakom. Stąd też Rosya w oczach Polaków jest parwieniuszem, dawniejszym wasałem Polski, który silniejszą pięścią powalił swego słabszego, ale duchowo wyższego stojącego zwierzchnika.

W ciągu ostatnich dziesiątków lat zaszła we wzajemnym stosunku obu narodów zmiana, ale tylko pozorna, bo zbyt głęboko tkwi w Polakach lekoceważenie wszystkiego, co rosyjskie. A czy w przyszłości samodzielna Polska odstąpi od wiekowych tradycji i przejdzie do obozu swego odwiecznego wroga?

Taki zwrot — powiada autor — uważać trzeba jako niemożliwy, bo niezależna Polska będzie zawsze solą w oku Rosyi, która czyhać będzie na jej zgubę.

Zbliżenie, jakie w ostatnim czasie nastąpiło między Polską a Rosją, polegało na wspólności interesów. Rozwijający się przemysł polski znajdował w Rosji korzystne pole do zbytu, pozatem zaś spodziewali się Polacy po Dumie rosyjskiej, że stanie się ich obronicielmą.

Antyniemiecka celowa polityka rosyjska ostatnich lat 25 potrzebowała wszystkich Słowian; Serbów i Bułgarów na Bałkanie, Polaków jako wału ochronnego od zachodu. Skoro jednak „bracia Słowianie” nie mogli jej dawać korzyści, wyzbywała się Rosya bez trudności swych sympatii dla nich.

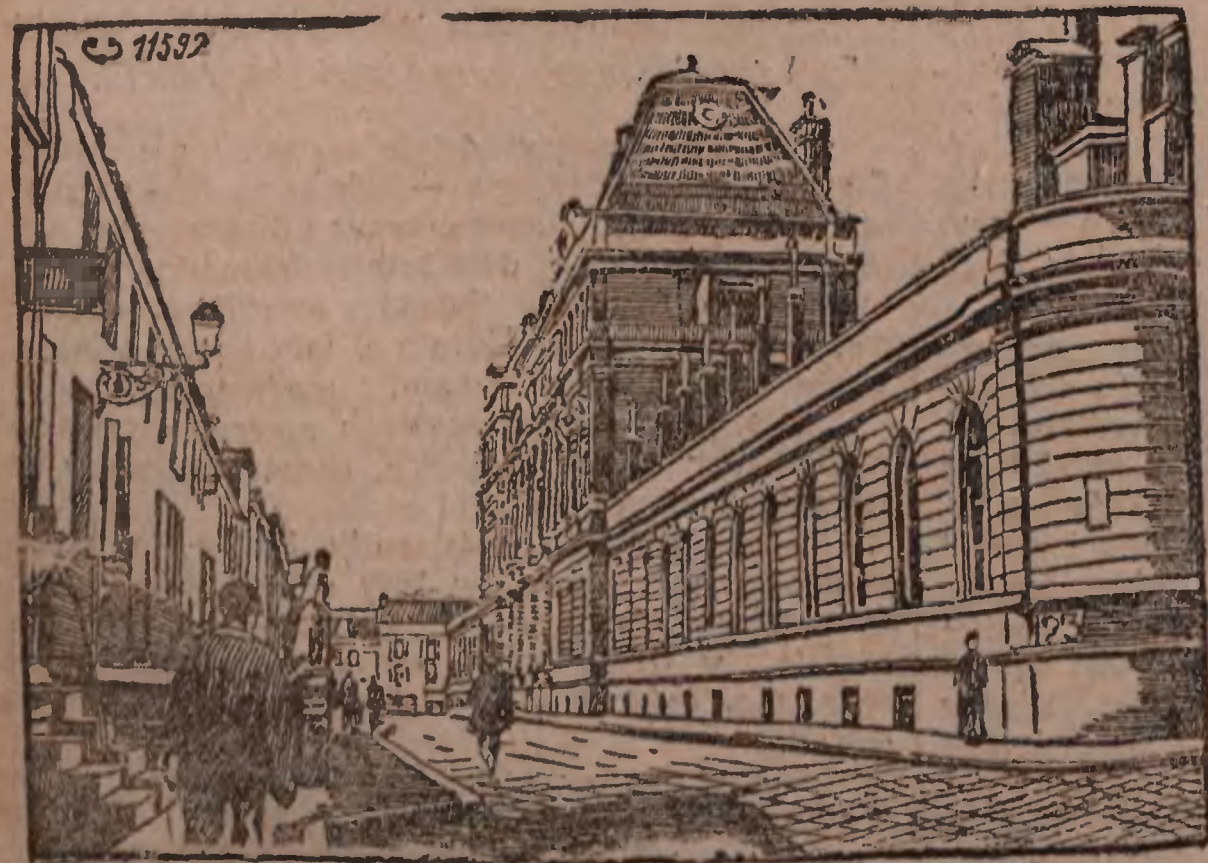
Gdyby dzisiaj Polska powróciła pod panowanie rosyjskie, los jej byłby okropny, Rosya nie ścierpałaby obok siebie samodzielnej Polski i nie pozwoliłaby odżyć na nowo przemysłowi polskiemu. Obawa o los swego przemysłu przeszkadza też Polakom do ścisłego połączenia się z Niemcami i będzie kiedyś osi, około której obracać się będzie porozumienie polsko-niemieckie.

Załatwienie tej sprawy jest trudne, ale nie niemożliwe, bo co najwięcej 30 procent ludności polskiej żyje z przemysłu. Cokolwiek jednak przyszłość przyniesie, to jedno jest pewne, że o przyłączeniu się Polski do Rosyi zapewne nie myśli na serio żaden Polak — spalili oni za sobą wszystkie mosty.

System obronny Rumunii.

Wypieranie Rumunów z Siedmiogrodu i wszelkie szybkie przesuwanie się terenu operacji ku granicom rumuńskim, czyni aktualnym pytanie, o ile Rumunia przygotowana jest na przyjęcie przeciwnika na swych własnych ziemiach. Zagadnieniem tem zajmują się niemieccy krytycy wojenni, a w ich grzędzie również generał Boeck, którego spostrzeżenia, zamieszczone w berlińskim „Tagu” poniżej zamieszczamy.

Przypatrując się rumuńskiemu systemowi obronemu — pisze gen. Boeck — bez względu na



Uniwersytet w Gent, otworzony przez niemieckie władze okupacyjne dla Flamandczyków.



Generał Berthelof, zamianowany szefem rumuńskiego sztabu generalnego.

ne wypadki wojenne, musimy zauważyć, iż waga postaci kraju i rodzaju granic, za najbardziej ułatwiający inwazyjny przeciwnika teren musi się użnać Mołdawię, a w szczególności przestrzeń między Karpatami a dolnym Dunajem.

Na wszystkich innych granicach ułatwiają obronę góry i niełatwy do przekroczenia Dunaj, podczas gdy wydłużona Mołdawia sięgając głęboko w teren sąsiedniego państwa, musi być skazana na sztuczne środki obronne. Te rozważania stanowią podstawę rumuńskiego systemu obronnego. Składa się on z obwarowań na linii Seretu, dalej fortyfikacji w Dobrudży i umocnionego obozu, jakim jest Bukareszt.

Seret jest lewym dopływem Dunaju. Wypływa on z Karpat koło Piatry i płynąc środkiem wydłużonej Mołdawii uchodzi pod Galaczem do dolnego Dunaju. Przeznaczeniem linii Seretu jest obrona Wołoszczyzny przed przeciwnikiem, któryby usiłował w nią wtargnąć poprzez Mołdawię lub od strony morza Czarne, a zamyka ona przestrzeń pomiędzy Karpatami a Dunajem, wynoszącą około 85 km.

Tworzą ją trzy główne punkty oparcia: Galacz, w kolanie Dunaju, który w tym punkcie po raz ostatni zmienia swój bieg i z kierunku północnego przybiera kierunek wschodni, dalej Namolossa i Foksan, przyciem luki między tymi punktami ma w założeniu bronić armia polowa.

Wszystkie wspomniane powyżej punkty są dość silnie ufortyfikowane, przyczem gros umocnień sięga w lata 1887 i 1889. I tak Galacz o pierścieniu forticznym, wynoszącym 15 km. posiada 204 dział. Sam front Dunaju pod Galaczem nie był umocniony z uwagi na międzynarodowy charakter rzeki, wybudowano nad nim umocnienia polowe. Dalej Namolossa o pierścieniu wynoszącym 20 km. 100 dział zaś najsilniejszy z nich, Foksan przy pierścieniu 23 km. 395 dział.

Do powyższego systemu obronnego należy również zaliczyć lewy flankowy punkt oparcia koło Cosmesti, wybudowany na kształt przyczółka mostowego.

System obronny Dobrudży jest naogół mało znany. Przyczółki mostowe Tutrakan i Siliatria zaopatrzone w baterie pancerne, tudzież w środku kraju Debricz pały niemal z początkiem wojny. Jedynego rumuńskiego mostu na Dunaju broni przyczółek mostowy Czarna Woda, którego odpowiednikiem nad morzem Czarnem jest umocniony port Konstancja.

Czarnomorską linię kolejową Czarnowoda-Konstancja chroni częściowo historyczny wał Trajana, tudzież umocniona po pierwszych niofortunnych dla Rumunów walkach linia Rasowa-Kobadinu — Tuzla na której rozgrywały się obecnie walki z armią marszałka Mackensena.

Jedro rumuńskiego systemu obronnego stanowi silnie ufortyfikowana stolica państwa, Bukareszt. Znaczenie swoje zawdzięcza ona centralnemu położeniu między Dunajem a Karpatami, tudzież okoliczności, iż tu spływają główne arterie kolejowe między kotliną siedmiogrodzką a Dunajem.

Wielka rozległość miasta (30 km. kwadratów) sprawiła, iż pierścień fortów, wybudowany w latach od 1875 do 1896 według planów znanego budowniczego twierdz belgijskich (Antwerpii) Brialmonta, wynosi około 75 km., w oddaleniu sześciu do dziesięciu km. od peryferii miasta.

Wspomniany pierścień forticzny obejmuje 18 fortów głównych i takąż samą liczbę fortów łącznikowych, z których każdy jest wyposażony — stosownie do planów Brialmonta — w ochronę pancerną. W fortach tych znajduje się według obliczeń przedwojennych, 43 wieże pancerne, każda z dwoma działami 15 centymetrowymi, 18 wyposażonych w działa 18 cm., w ilości po jednej sztuce, dalej 74 wież pancernych zaopatrzonych w taką samą ilość 21 cm. haubic, wreszcie 127 zapadni pancernych dla 5,3 cm. dział szybkostrzelnych i 476 dział flankowych.

Cytry te dają obraz, jak olbrzymi materiał techniczny włożyli Rumuni w umocnienie swej stolicy, przyczem jednak należy podkreślić, iż zawarte w projekcie Brialmonta opisanie fortecy wcale ziemnym — o ile wiadomo — nie zostało uskutecznione.

Z wyżej przedstawionego stanu rzeczy wynika, że rumuński system obronny oparty został celowo na zasadach odpowiadających ówczesnemu budownictwu forticznemu, względnie stosował się do tych myśli przewodnich, jakimi kierowali się budowniczowie twierdz europejskich w ostatnim dziesięciu ubiegłego stulecia.

Należy również przyjąć, iż także w toku obecnej wojny naprawie i uzupełnieniu swych fortyfikacji poświęcili Rumuni niemalże trud. Czy jednak mimo wszystko, wobec zastosowanych po raz pierwszy w obecnej wojnie środków artyleryjskich twierdze ich odpowiedzą swemu celowi, można wątpić.

A zważyć jeszcze przyszyt należy, iż cały wyżej opisany system fortyfikacyjny Rumunii zwrócony był frontem przeciw Rosji — stosownie do długich lat przedwojennej polityki zagranicznej Ru-

munii — tak, iż w wojnie z Austro-Węgrami znaczenie jego, a szczególnie linii Seretu ulega znacznej redukcji.

Nasze instytucje.

W „Kuryerze Warszawskim” czytamy: Wielokrotnie i nie bez słuszności wtykano nam brak zmysłu i popędu organizacyjnego.

Zarzut ten znajduje miejsce zwłaszcza w Królestwie mniej winnych dzielnicach Polski. Ale w Kongresówce istotnie, do niedawna, dla szerszych mas była niemal jedyną postacią organizacyi — rodzina, czyli najniższy stopień społecznej organizacyi społecznej.

Oczywiście, nie cała wina tego zaniedbania była po naszej stronie. Niejedno zapoczątkowanie organizacyjne ginęło w zarodku, niejedno popęd w tym kierunku omdlewał lub, pod naciskiem represyi, schodził ze światła dziennego do podziemi.

W ostatnim dziesięcioleciu zaświtał jednak nieśmiały promyk lepszej jutrenki. „Konstytucja” październikowa, zanim złudne świtły „wiosny” pograżyły się w mrok i bagnie reakcyi, rozluźniła przecież, choć na krótko, pęta i kneble. Społeczeństwo polskie skwapliwie skorzystało z nadarzającej się sposobności. Zawrzało namiętne, gorączkowe życie organizacyjne. Skupiano się, zrzeszano się dla różnych celów i pod różnymi sztandarami. Później niektóre z nich zdarto przemocą, inne poszły do lamusa lub w strzępy.

Ale nie cały dorobek organizacyjny z owych czasów poszedł na marne. Po przejściowym zaniku nowych twórców zbiorowego życia ocalał duch idei, który w te twory był technięty i je ożywiał, później zaś odrodził się lub może jeszcze się odrodzi.

Przetrwali też liczne organizacje, a zwłaszcza te, które powołał był do życia duch miłości chrześcijańskiej.

Zarzucono tym naszym instytucjom wielokrotnie to, że ich jest za dużo, to że źle spełniają swoje zadanie, to, że rozpraszają się w dążeniu do wspólnego celu. Mniejsza teraz o te zarzuty. Nikt nie zaprzeczy, że nawet przy nieuniknionych w każdej pracy ludzkiej niedokładnościach nie był miłośnierny trud tych zbiorowisk bezowocnych. Niejedną łzę otarto, niejednej zblakanej lub zgiętej nie-szczęściem istocie podano dłoń pomocną, niejednego zdrowy prąd wychowawczy skierowano w łóżyko społecznego życia.

Tak było do ostatnich dni przed wojną. Przez dwa lata jej trwania powstały na naszej ziemi twory zbiorowe o nieznanej dawniej rozciągłości i zakresie działania. Również dawne instytucje społeczne trzymały się względnie nieźle aż do ostatnich chwil.

Aż naraz rozległ się złowrogi trzask w spojeniach tych i owych organizacyi samopomocy kredytowej. To zresztą było do przewidzenia; niewystatkcie z pośród tych, zrzeszeń oparte były na zdrowych podstawach.

Ale nieco później zachwiały się podwaliny kilku instytucji społeczno-dobroczynnych, które dotychczas opierały się zwycięsko niszczącemu technieniu wojny. Ich działalność, ich praca była szlachetna, rozległa i owocna. A jednak, mimo to, nie zdołały przezwyciężyć obojętności czy też niemocy ogółu i — chyła się do zaniku.

Objaw to niepokojący znacznie więcej, niżby się pozornie zdawać mogło. W kołach kompetentnych przewidywano już oddawna, że władze miejskie Warszawy będą z konieczności zmuszone części nadmiernego ciężaru swej pracy dobroczynnej złożyć ze swoich bark, i tak już przeciążonych brzemieniem trudu i odpowiedzialności. Chwila ta nadeszła prędzej, niż przypuszczano.

Na odbytem w dniu 13 bm. posiedzeniu magistratu zapadły uchwały co do postaci i rozmiarów bezpłodnej pomocy od miasta, żywienia dzieci

w ochronach, utrzymywania tanich kuchni i herbaciarni, pomocy leczniczej itd.. wreszcie powzięto rezolucje treści następującej:

„Pomoc dla ludności, przekraczającą powyższe zasady, należy przekazać Towarzystwom i instytucjom bądź istniejącym bądź mającym powstać, i udzielać tym Towarzystwom pomocy w granicach możliwości”.

Uchwała wysoce znamienita — a jednocześnie donośny apel do tych instytucji i Towarzystw społeczno-dobroczynnych, które od dwu lat, z tych lub innych powodów, znalazły się na dalszym planie działalności w zakresie samopomocy społecznej. Te raz głos wysoce kompetentny znów wzywa je do walki w pierwszych szeregach, do tej pracy, którą od niedawna wykonywały, naogół ze skutkiem nie-najgorszym.

Apel do tych instytucji — to wołanie do ich członków. Nie da tych, którzy, powołani wolą zbiorową, stoją na czele instytucji owych i często pracują nad miarą na różnych, niekiedy zbyt licznych polach działalności społecznej.

Nie do tych również, którzy borykają się z niedolą osobistą i z coraz większym trudem utrzymują się na powierzchni mizernej egzystencji własnej.

Apel skierowany jest i trafić powinien do tych, którzy nominalnie należą do różnych instytucji dobroczynnych i posiadają chęć oraz możliwość oddawania się czynnej pracy filantropijnej. Liczba tych ludzi, mimo wszystko, jeszcze dość znaczna. Wyrwać ich z bezczynności społecznej, zachęcić do pracy dla uratowania życia ginącym bliźnim, wskazać szczytne cele miłości chrześcijańskiej, pobudzić serca do żywszego bicia, wywołać w duszach żywsze drgnienia, większą wrażliwość na niedolę — oto byłoby może najważniejsze zadanie naszych organizacyi społeczno-dobroczynnych w chwili bieżącej. — Spełnienie tego zadania byłoby o tyle ułatwione, że organizacje te, właściwie zaś ich czynniki kierownicze, są już w styczności z szerokimi masami — w postaci swych członków.

Trzeba się tylko do nich odwołać. Trzeba do nich przemówić. W. Trz.

Arceybiskupi Komitet Ratunkowy dla miasta Poznania

otrzymał w ubiegłym tygodniu doniesienie o wysłanych do Poznania od p. Twardowskiego z Kobylnik 200 ctr. brukwi i 200 ctr. kapusty, od p. szambelana Jackowskiego z Wronczyna 200 ctr. ziemniaków, od p. Zygmunta Plucińskiego z Lussówka 250 ctr. ziemniaków, od p. Lossowa z Grabonoga 15 ctr. marchwi, od p. Skórzewskiego z Komorza kapustę i brukiew, od p. Skórzewskiej z Kratkowa 25 ctr. warzywa, od kupca p. Smyczyńskiego z Poznania 1 ctr. stoksfszu. Prócz tego zadeklarowali przysłać w początku listopada: 1) z ks. Radziwiłłów hr. Skórzewska z Lubostonia rozmaitych wiktualii za 1000 mk., 2) p. Czapski z Modrza 200 ctr. ziemniaków, 3) p. Wacław Pluciński z Trzebowia 200 ctr. ziemniaków. Komitet składa za te ofiary serdeczne podziękowanie. Przy tej sposobności pozwala sobie komitet zawiadomić, że dzięki ofiarności p. Telesfora Otmanowskiego, członka komitetu „Rolnika” w Poznaniu, rozporządza każdą ilością worków do kaszy, grochu, jęczmienia, ale nie dla okopowizn; worki te wysła się odwrotnie.

Do prowadzenia kuchni, jakie powstały, potrzeba wszystkiego. Oprócz okopowych jak: ziemniaki, marchew, brukiew, także zużyć może komitet buraki pastewne. Dalej niezbędne jest rozmaite warzywo ogrodowe: cebula, seler, por, itp., również drzewo suche na podpałkę do węgla, nawet torf, byle suchy i jeżeli go można dowieść do Poznania na kołach.

Dla zaopatrzenia się w tłuszcz komitet postarał się o miejsca do tuczenia. Gdyby się zatem



Giers,
nowy rosyjski minister spraw
zewnętrznych.



KIRLIBABA,
miejsce, gdzie się stykają ze sobą Rumunia, Galicja i Węgry

zależli dobrodziej, ofiarujący do tuczu warchlaki 100-120 funtowe, to wdzięczni za nie będziemy bardzo, jeszcze lepiej, gdy kto podaruje gotowego tucznika.

Przeznaczonych ofiarodawców prosimy usilnie, aby sami byli łaskawi u swych landratów wyjednywać zaraz zezwolenie na wywóz produktów itp. z powiatu. Cel jest tego rodzaju, że nie przypuszczamy, aby kogo spotkała odmowa ze strony władz, zresztą z obu powiatów poznańskich dowóz do Poznania np. ziemniaków wozami jest dozwolony. Landratowi do poświadczenia trzeba zaraz przedłożyć gotowy już list przewozowy (Frachtbrief). Ze względu na przewidywany mróz, prosimy wysyłkę ziemniaków i warzyw przyspieszyć łaskawie, obszerne składnice nasze pomieszczą każdą ilość.

Wysyłki kolejowe kierować prosimy pod adresem Spedytor Jan Murkowski, Poznań, ulica Długa 3 z wyraźną wzmianką na liście: „dla Arcybiskupiego komitetu ratunkowego w Poznaniu.”

Za komitet:

Ks. dziekan Mayer. Kazimierz Brownsford,
Poznań, ulica Ogrodowa 9, — nr. telefonu 2943.

Z życia Polaków w Ameryce

raz po raz oderwane dochodzą nas wieści, interesujące żywo pytaniami, jak rozwija się ono w tej zamorskiej dzielnicy polskiej.

Obecnie podają gazety za chicagoską „Zgodą” szczegół z udziału w wyborach amerykańskich. Widzimy z rezolucji, którą poniżej podajemy, że rodacy nasi tamtejsi usiłują wejść do Kongresu Stanów Zjednoczonych, by tam działać swobodnie na rzecz polską w Europie. Ta myśl jedności z macierzą w starym kraju jest nietylko nader sympatyczną, ale i znamioną dla stopnia napięcia narodowego między naszą bracią amerykańską.

Po tych kilku uwagach przytaczamy rezolucję Polskiej Ligi Demokratycznej z powiatu Cook. Czytamy tam:

„My, delegaci Ligi Polskiej Demokratycznej, zwołani na nadzwyczajny Sejm do sali Walsh’a dnia 23 sierpnia, specjalnem orędnem prezesa tejże Ligi, p. F. P. Danysza, po dojrzałym namyśle i szerszej dyskusji postanawiamy, co następuje:

Wobec tego, że czasy obecne, brzemienne w doniosłe dla nas wypadki, wymagają czynnej i energicznej akcji od społeczeństwa i obywatelstwa polskiego w Ameryce, ogromnie ważną rzeczą jest postarać się o jak najszersze i najzdolniejsze przedstawicielstwo we wszystkich możliwych dziedzinach pracy naszej na wychodźstwie.

Pracowaliśmy dotąd celem niesienia doraźnego ratunku braci naszej w Ojczyźnie. Zważywszy, iż w obecnych czasach wyłoniła się żywotna kwestya dopilnowania nieprzedawnionych praw naszych politycznych, potrzeba nam ludzi zdolnych, wypróbowanych, doświadczonych i zaufanych, którzyby godnie i dzielnie sprawy polskie w Ameryce i w Ojczyźnie ferowali.

Idzie nam przedewszystkiem o reprezentację u władz waszyngtońskich w Kongresie. Wierzmy bowiem święcie, iż wielka ta Rzeczpospolita odegra bardzo ważną rolę po ukończeniu wojny — na przyszłym kongresie pokojowym. Wierzmy dalej, iż mąż-Polak, zasiadający w Kongresie Stanów Zjednoczonych, wpłynie dodatnio na rozwój dobra nietylko obywatelskiego tutejszego, ale zarazem i na przyspieszenie wolnej i niepodległej Polski.

Za męża takiego, prawego Polaka i zarazem i wpływowego obywatela w społeczeństwie amerykańskim, uważamy p. N. L. Piotrowskiego. Jego działalność na niwie narodowej i społecznej, jego gorliwość i poświęcenie obywatelskie, jego znajomość stosunków polsko-amerykańskich, oraz jego dzielne ujmowanie się za sprawą polską i podnoszenie przed forum amerykańskie, oraz niedawne jego opisy stosunków w Polsce — wszystko świadczy, iż mąż ten jest godny zaufania naszego i solidarnego poparcia.”

W dalszym ciągu następuje apel do społeczeństwa o głosy dla powyższego kandydata.

W innym numerze donosi „Zgoda” odezwę na rzecz innych kandydatów. Brzmi ona:

„We wtorek, dnia 29 sierpnia, odbędą się w Detroit i całym Michiganem prawybory na urzędy miejskie i stanowe. Nie chcemy wam przypominać obowiązku, że przedewszystkiem w czasach dzisiejszych każdy Polak oddać winien głos na polskich kandydatów.

Owóż jedynym kandydatem-Polakiem na sędzięgo policyjnego w Detroit jest mecenas Leopold Kościński, znany powszechnie związkowiec i ze wszelkich godny poparcia obywatel miasta Detroit. Wszyscy Polacy bez względu na przekonania polityczne i społeczne oddać mu powinni swój głos, a wybór obywatela L. Kościńskiego jest zapewniony, bo cieszy się on także poparciem i w sferach Amerykanów.

Nie zapomniacie także oddać głosu i obywatelowi A. Cwrowskiemu, który ubiega się o mandat po-

do Kongresu na tydzień republikańskim z 1. dystryktu kongresyjnego.

Pamiętajcie, że Polacy przedewszystkiem Polaków popierać winni i nie zmarnować ani jednego głosu, bo każdy głos jest liczony. Każde zaś stanowisko polityczne, zdobyte przez Polaków, umacnia nasz stan posiadania w tym kraju. Idźmy zatem hurmą do urny wyborczej we wtorek, 29 sierpnia i oddajmy głos Polakom.”

Tyle z dziedziny politycznego życia polskiego w Stanach Zjednoczonych. Z dziedziny naukowej zaś ciekawą wieść przynosi znów — według krakowskiego „Głosu Narodu” — wychodzący również w Chicago „Dziennik dla wszystkich”.

Otóż pismo to donosi, że w uniwersytecie chicagowskim utworzono katedrę historii Polski. Powstała ona dzięki staraniom i ofiarności p. Wildreda M. Habdank Wojnicz, znawcy i zbieracza rękopisów średniowiecznych, mieszkającego w Londynie, który niedawno bawiąc w Ameryce, stwierdził tam zupełną nieznajomość sprawy i dziejów polskich wśród inteligencji amerykańskiej i postanowił ufundować placówkę, któraby znajomość tych spraw szerzyła. Fundacja jest na razie natury próbnej i to na przeciąg trzech lat. Pan Wojnicz przeznaczył na utrzymanie katedry w tym czasie dziesięć tysięcy dolarów (45 tys. marek). Po upływie trzech lat uniwersytet podtrzyma katedrę, o ile przedmiot zgromadzi dostateczną ilość słuchaczy. Pan Wojnicz zawarunkował obsadzenie katedry przez łączny wybór uniwersytetu chicagowskiego i senatu uniwersytetu krakowskiego lub krakowskiej Akademii Umiejętności. Wykłady rozpoczną się od jesiennego semestru tego roku, o ile odpowiedni profesor zostanie do tego czasu wskazany przez oba ciała uniwersyteckie.

Tyle wiadomości pisma polsko-amerykańskiego, nie podającego jednak bliższych szczegółów o fundatorze. Nie wykluczone — sądząc z nazwiska — że jest potomkiem wychodźców z Polski i że obecnie chce w ten sposób służyć ojczyźnie swojej i swoich przodków. W każdym razie taki zamiar może tylko spotkać się z szczerem uznaniem i głęboką wdzięcznością całego społeczeństwa polskiego.



Wojna z Rumunią.
Walki w rogu trzech państw.

Prawosławie w Galicyi.

„Ukraińska Żyźń” (zeszyt 3) podaje za urzędowym organem Synodu „Cerkownija Wiedomosti” memoriał o utrwaleniu prawosławia w Galicyi.

Czytamy tam, co następuje:

„Na Galicję, lub jak począto zwać ją zgodnie z dawną nazwą rosyjską, Haliczyną, zwrócone były od początku wojny oczy Rosyi. Tam, pod obcym panowaniem austriackim, pozostawała rdzenna ludność rosyjska, starodawna stolica wielkiego księcia Włodzimierza.

Zwycięski pochód wojsk rosyjskich w Haliczynie dawał wszystkim nadzieję, że ta starodawna ziemia rosyjska i granicząca z nią Bukowina i Ugrorua po wielu latach jarzma madziarskiego i niemieckiego wejdzie wreszcie w skład państwa rosyjskiego. Spodziewane przyłączenie tych ziem do Rosyi wysuwało dla cerkwi kwestyę przyłączenia ludności Galicyi i Ugrorusi, t. zw. Unitów do prawosławia.”

„Cerkownija Wiedomosti” twierdzą dalej, że Unity zawsze ciążyli ku prawosławiu i tylko rozmaite antynarodowe wpływy po zgonie cesarzowej Katarzyny II powstrzymały w swoim czasie nawrócenie unitów.

Wobec tego już na początku w oczekiwaniu nawrócenia się Haliczyny archierej Antoniusz (Chrapowski), były wладыka wołyński, a od niedawna charkowski, zwany egzarchą Galicyi wobec tego, że patriarcha konstantynopolitański polecił mu czuwanie nad prawosławnymi w Galicyi, zainicjował

w Synodzie utworzenie, przez moskiewską archidieceję duchowną, komitetu pod przewodnictwem archimandryty, Ilariona, dla wydania „Kartek unitów politycznych o unii”. Władyka Antoniusz sam już wydał w tym czasie parę takich „kartek”. Stałe dążenie uarzmionych unitów do powrotu do rodzinnego prawosławia, z chwilą okupacji przez wojska rosyjskie, poczęło się urzeczywistniać. — Wzrost liczby parafii prawosławnych w Haliczynie, wobec konwersji z unii na prawosławie, skłonił rosyjską władzę duchowną do zatroszczenia się o trwałe urządzenie życia prawosławnego w Galicyi.

Z najwyższego zezwolenia troskę tę zlecono archierejowi wołyńskiemu Eulogiuszowi (Georgiewskiemu), którego eparchia była w sąsiedztwie z Haliczyną. O tem synod zawiadomił patriarchę.”

Dalej „Cerkownija Wiedomosti” wyliczają szczegółowo zarządzenia wладыki, jako to wezwanie wielkiej ilości duchownych prawosławnych do Galicyi, wyznaczenie im pensji 1200 rubli rocznie minimalnie, odbudowanie monasteru Maniawskiego, delegowanie w roli misjonarza i zastępcy wладыki, mnicha, inspektora seminarium w Chełmie O. Smaragda.

Po wyliczeniu tych zarządzeń „Cerk. Wied.” pisze dalej:

„Z chwilą okupacji Galicyi wschodniej przez wojska rosyjskie rozpoczęło się masowe nawracanie ludności na prawosławie. Unia w Haliczynie była narzucona narodowi rosyjskiemu przez obcy mu rząd i Jezuitów i nie mogła wykorzenić wierności tego ludu dla prawosławia. Wobec tego na wniosek wладыki Eulogiusza synod w uzupełnieniu poprzednich zarządzeń, polecił 14 eparchiom zachodnim i południowym wydelegować do Galicyi doświadczonych duchownych.

Fundusze na ten cel asygnowano na zasadzie protokołu rady ministrów w drodze kredytu pozaetatowego. Dla wszechstronnego zbadania położenia i bytu cerkwi w Haliczynie nadprokurator synodu p. Sabler, wydelegował profesora akademii duchownej prawosławnej w Piotrogradzie p. Zukowicza, aby na zasadzie zebranego przezeń materiału opracować projekt prawa o urządzeniu parafii prawosławnych w Haliczynie.

Na tej decyzji, powziętej dnia 21 stycznia 1915 r. „Cerkownija Wiedomosti” kończą swój memoriał.

Oczywiście ofenzywa majowa 1915 roku wojsk sprzymierzonych przerwała tę akcyę propagandy prawosławnej w Galicyi wschodniej. Czy i w jakich rozmiarach odbywa się ona obecnie na terytoryach przez Rosyan w Galicyi wschodniej i na Bukowinie zajętych, — dowiemy się nieco później.

Jeden dzień u generała Joffre’a.

Rosyjski publicysta Niemirowicz-Danczenko opisuje w dzienniku „Russkoje Slovo” swoje wrażenia z jednodniowego pobytu w głównej kwaterze Joffre’a

Joffre rozpoczyna swoją pracę już o świcie, ponieważ przed jazdą na front musi on osobiście rozmawiać z każdym ze swych generałów i udzielić mu sam potrzebnych rozkazów.

W gabinecie, w którym Joffre pracuje, niema ani kłamarza, ani telefonu, którego Joffre nie lubi. Wszystkie swoje rozkazy pisze Joffre wielkim sztytem farbiarskim i żąda, aby mu sprawozdania przekładano ustnie.

Z uderzeniem g. 7 wchodzi generał Castelnau i odczytuje Joffreowi dokładnie sprawozdanie z wydarzeń ubiegłej nocy. W sprawozdaniu tem znajdują się wszystkie wiadomości udzielone przez lotników, oddziały wywiadowcze i jeńców. Joffre bardzo często przerywa czytanie tego wojskowego sprawozdania i wysłuchuje nadchodzących równocześnie wiadomości dyplomatycznych, które uwzględnia tak samo jak wojskowe, zanim wyda swoje rozkazy na następny dzień.

O godz. 10-tej następuje odjazd Joffre’a i jego świty na front, w trzech wielkich samochodach, droga, ułożona już poprzedniego dnia. Droga ta stoi w ścisłym związku z przebiegiem operacji. — Joffre w ciągu 2 lat wojny przebył w samochodzie przeszło 150,000 kilometrów. Podczas nocnych podróży automobil służy mu za sypialnię.

Sprawozdania komendantów podczas podróży wzdłuż frontu przyjmuje Joffre zwykle siedząc w samochodzie, w różnych jednak punktach udaje się on do ziemianek i wypytuje żołnierzy o ich życzenia.

Joffre przyjmuje co jakiś czas reprezentantów sprzymierzonych armii. Podczas obecności Danczenki Joffre przyjmował generała Żylińskiego, który udzielał wiadomości z frontu rosyjskiego. W końcu Danczenko zauważa, iż Joffre jest niepalący, poza swym gabinetem nigdy o wojnie nie mówi i czytuje chętnie pisma humorystyczne.

Rodzice! Uczcie dzieci czytać i pisać po polsku!